

Wipszycka, Ewa

Z problematyki badań nad zasięgiem znajomości pisma w starożytności

Przegląd Historyczny 74/1, 1-28

1983

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

EWA WIPSYCKA

Z problematyki badań nad zasięgiem znajomości pisma
w starożytności

UWAGI WSTĘPNE

Zasięg znajomości pisma w antycznych społeczeństwach należy do tych ważkich kwestii, które podejmowane są rzadko: liczba studiów wyłącznie jej poświęcona jest skromna, autorzy prac o dziejach szkoły czy literatury wypowiadają się na ten temat niechętnie i skrótowo¹. Przyczyna tego tkwi oczywiście w niedostatku odpowiednich źródeł, które umożliwiłyby prowadzenie sensownych, operujących metodami kwantytatywnymi badań. Pojawia się one dopiero w czasach nam bliskich, nie znajdujemy ich ani dla średniowiecza, ani dla czasów nowożytnych. Interesujące studium na temat piśmienności ludności Anglii w pierwszej połowie XIX w. wskazuje, że jeszcze dla tej epoki możemy mieć poważne kłopoty z doбором wiarygodnych materiałów².

Wprawdzie w literaturze starożytnej znajdziemy sporo wzmianek o ludziach piśmiennych czy niepiśmiennych³, które komentowano i zestawiano od dawna, ale wartość ich dla historyka jest ograniczona. Są to bowiem wiadomości jednostkowe i izolowane, na których trudno budować sądy ogólne. Zestawienie ich nie prowadzi nas bowiem daleko, potwierdza prawdę nie wymagającą dokumentowania, iż obok ludzi znających pismo, byli i tacy, którzy tej umiejętności nie posiadli. Podobnie nie wymaga dowodzenia, że cywilizacja klasyczna wcześniej stała się cywilizacją piśmienną, a więc taką, w której szeroko posługiwano się pismem w sferze życia publicznego (zapis praw, dokumentacja działalności organów państwowych, sprawozdania urzędników itp.), jak i pry-

¹ Najciekawsze i najgłębiej przemyślane studium to G. Cavallo, *Dal segno incompiuto al segno negato. Linee per una ricerca su alfabetismo, produzione e circolazione di cultura scritta in Italia nei primi secoli dell' impero*, [w:] *Alfabetismo e cultura scritta nella storia della società italiana*, Perugia 1978, s. 119—145. Inne prace, o bardziej ograniczonym zakresie, cytować będę w dalszym ciągu artykułu.

² R. S. Schoefield, *The Measurement of Literacy in Preindustrial England*, [w:] *Literacy in Traditional Societies*, wyd. J. Goody, Cambridge 1968, s. 311—325.

³ Nowsze prace analizujące świadectwa poszczególnych autorów: E. Best, *Attitudes toward Literacy Reflected in Petronius*, „Classical Journal” t. LXI, 1965, s. 72—76; tenże, *Martial's Readers in the Roman World*, „Classical Journal” t. LXIV, 1968—1969, s. 208—212; R. W. Daniel, *Liberal Education and Semiliteracy in Petronius*, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik”, t. XL, 1980, s. 153—159; L. Woodbury, *Aristophanes' Frogs and Athenian Literacy* (*Ran.* 52—3, 414), „Transactions and Proceedings of the American Philological Association”, t. CVI, 1976, s. 349—357.

watnego (akty rejestrujące stan prawny w życiu gospodarczym, rodzinnym). Typ tej cywilizacji jest w pewnym stopniu określony przez typ pisma i zasięg jego znajomości. Nie ulega wątpliwości, że elity, najpierw arystokracja, a następnie nowa grupa rodząca się w miastach greckich w V i VI w. p.n.e. posiadały umiejętność czytania i pisania⁴. Podobnie było w świecie rzymskim. Natomiast przedmiotem sporów może być kwestia jak szeroko była ona rozpowszechniona wśród pozostałych grup społecznych.

Do spraw oczywistych należy wstępne założenie, że nie można spodziewać się pełnej piśmienności, która staje się możliwa dopiero w czasach nam współczesnych. Zasluga w tym nie tylko przymusowej szkoły, ale i takiego sposobu życia, który wymaga stałego posługiwania się nabytą w latach dzieciennych umiejętnością, gdyż obowiązek edukacji na podstawowym szczeblu nie jest jeszcze w stanie usunąć analfabetyzmu. Wiemy również, że znajomość pisma wśród kobiet jest w starożytności, podobnie jak i w następnych epokach, znacznie mniejsza niż wśród mężczyzn.

Należy też pamiętać, że w starożytności umiejętność czytania nie musi iść w parze z umiejętnością pisania. Wynikało to z biegu nauki szkolnej, a także pewnych psycho-fizycznych własności procesu kreślenia znaków. W szkole antycznej uczono najpierw czytania, dopiero po jego opanowaniu przechodzono do systematycznej nauki pisania (dziś natomiast obie umiejętności są przekazywane dzieciom w tym samym czasie). Nietrudno więc się domyślać, jakie były skutki wcześniejszego przewręcania edukacji. Utrzymanie biegłości w czytaniu jest łatwiejsze niż utrzymanie biegłości w posługiwaniu się piśmem, ponieważ to drugie zakłada pewne przyuczenie ręki i, co ważniejsze, stałe powtarzanie tej czynności. Opisana tu wyżej sytuacja jest charakterystyczna dla bardzo wielu społeczności przed wprowadzeniem powszechnego nauczania⁵. Spotykamy ją w różnych kulturach i w różnych obszarach świata. Wniosek z tych rozważań dla naszego przedmiotu studiów jest oczywisty: nie można z czyjejs niedolności do pisania wnosić o niedolności do odczytywania, zwłaszcza prostszych, tekstów.

WARTOŚĆ INSKRYPCJI DLA BADAŃ NAD ZASIĘGIEM PIŚMIENICTWA

Uczeni świadomi ograniczonej wartości tekstów literackich dla interesujących nas tu kwestii zwrócili się ku innym kategoriom źródeł, z których dwie przynajmniej wydawały się szczególnie dla takich badań obiecujące: ku inskrypcjom i papirusom.

Pojawienie się, a następnie rozpowszechnienie obyczaju wystawiania napisów samo w sobie było, i bywa jeszcze często, traktowane jako dowód powszechnej piśmienności danej społeczności. Kosztowny zabieg rycia w kamieniu czy metalu nie miałby, zda się, sensu gdyby szeroka pu-

⁴ Zwraca na to uwagę wielu badaczy myśli greckiej. Szczególnie jasno wyraża tę myśl w swych licznych pracach E. A. Havelock, zwłaszcza w *Preface to Plato*, Oxford 1963, s. 40; ostatnio w dziełku interesującym, choć w wielu miejscach bałamutnym i wymagającym stąd wiele krytycyzmu od czytelników: *Aux origines de la civilisation écrite en Occident*, Paris 1981.

⁵ Wynika to z licznych studiów zamieszczonych w książce wydanej przez J. Goody, cytowanej w przypisie drugim.

bliczność nie była w stanie tego odczytać. Jest to rozumowanie nazbyt proste; odwołuje się ono do racji oczywistych dla nas, ludzi dwudziestego wieku, nie biorąc w dostatecznym stopniu pod uwagę odmiennej mentalności Greków u schyłku epoki archaicznej, w VI w. p.n.e., gdy rodził się obyczaj wystawiania inskrypcji. Sporządzanie tablicy brązowej czy kamiennej z uchwałą zgromadzenia ludowego lub któregoś z ciał zbiorowych miało nade wszystko stworzyć dla ogółu możliwość kontroli, zapewnić przekazanie nieskażonego tekstu następnym pokoleniom. Sam widok takich inskrypcji stwarzał określone gwarancje, na których musiało zależeć ludziom dobrze pamiętającym czasy panowania arystokracji, nieskrępowanej prawami pisanymi⁶. To, że liczba osób zdolnych do przeczytania napisów mogła być bardzo ograniczona, nie zmniejszało politycznego ich sensu. Ci, którzy chcieli zapoznać się z tekstem, a byli analfabetami, mogli odwołać się do pomocy kogoś wykształconego.

Druga bardzo liczna kategoria inskrypcji — nagrobki — rzadko tylko może służyć badaniom nad zasięgiem piśmiennictwa. Wystawiać je mogli bowiem ludzie nie potrafiący napisu przeczytać. Posiadanie trwałego, okazałego nagrobka było bowiem wyznacznikiem życiowego sukcesu, widomą oznaką posiadanego statusu majątkowego. Związek ich z ogólną znajomością pisma jest na tyle ograniczony, że mogły one przetrwać katastrofę starożytności i jej specyficznej cywilizacji. Staranna ich analiza daje niestety skromne rezultaty. Wskazuje na to interesujący artykuł R. P. Duncana - Jonesa⁷ zwracający uwagę, że liczby określające wiek zmarłego często kończą się na 5 lub 0, o wiele częściej niż to by wynikało z demograficznych ustaleń. Z pewnością mamy do czynienia nie z anomaliami demograficznymi a z ignorancją w tej materii, występującą często wśród ludzi należących do warstw niższych, częściej wśród kobiet niż mężczyzn, nasilającą się w miarę oddalania się od stolicy. Uwagi R. P. Duncana - Jonesa są na pewno słuszne, materiał dowodowy starannie zestawiony i skomentowany, ale efekty (z naszego punktu widzenia) są skromne i nie mówią nic więcej nad to, co jest nam już znane.

Ważniejsze od inskrypcji wystawianych z myślą o trwaniu są dla naszych celów inne, mniej oficjalne, kategorie. Myślę tu o napisach malowanych na deskach czy tynku, wydrapywanych w tynku, czy nawet w kamieniu, a także na przedmiotach codziennego użytku takich, jak naczynia z ceramiki czy metalu, narzędzia z metalu i kości, figurki itp. Dopiero rozpowszechnienie tych typów inskrypcji świadczy o szerokiej umiejętności pisania i czytania. Niestety niewiele takich napisów przeżyło wieki dzielące nas od starożytności. Kamienne stele czy bloki z napisami miały nieporównywalnie więcej szans na oparcie się zmianom. Stąd odwrócenie proporcji: te kategorie, które były z pewnością najliczniejsze, dziś są źle reprezentowane; kosztowne i efektowne, ale w sumie kiedyś stosunkowo nieliczne, dziś zalegają muzealne magazyny.

Uprzywilejowanym terenem, z którego pochodzą bardzo wiele takich napisów, są Pompeje. Znajdziemy w nich kilka rodzajów inskrypcji dających się użyć w naszych rozważaniach⁸.

* Zwraca na to uwagę M. I. Finley, *La censure dans l'Antiquité*, „Revue Historique”, t. CCLXVII, 1980, s. 11.

⁷ R. P. Duncan-Jones, *Age Rounding, Illiteracy and Social Differentiation in the Roman Empire*, „Chiron”, t. VII, 1977, s. 333—353.

⁸ O piśmiennosci ludności Pompei pisze H. H. Tanzer, *The Common People of Pompei. A Study of the Graffiti*, Baltimore 1939, konkluzje na s. 6.

Zacznijmy od zespołu napisów związanych z igrzyskami gladiator-skimi. Ryto je na tynku, malowano węglem czy jakąś kolorową glinką. Pisano głównie imiona gladiatorów z wiadomościami o odniesionych zwycięstwach lub z życzeniami sukcesu. Ten typ napisów znamy zresztą nie tylko z Pompejów. Odnajdujemy je w teatrach, amfiteatrach, cyrkach całego świata śródziemnomorskiego, aż po kres starożytności⁹. Odnoszą się one do różnych kategorii ludzi występujących w widowiskach czy zawodach. Widzowie wkładali niekiedy wiele pracy ryjąc takie napisy na stopniach kamiennych, na których siedzieli w czasie wielogodzinnych zawodów. Ten typ „twórczości” przypisać możemy przeciętnemu widzowi, należy poważnie wątpić, czy przedstawiciele elity zdolni byli do takich reakcji.

Istnienie szyldów i anonsów świadczy również o rozpowszechnionej umiejętności czytania. Jeśli organizatorzy igrzysk sporządzali napisy informujące o dacie i programie igrzysk i widowisk, to liczyli widocznie na powszechny odbiór takiego zawiadomienia. W ten sam sposób wypada interpretować liczne inskrypcje malowane — *tituli picti* — odnoszące się do wyborów. Nacisk na dość kosztowną propagandę wizualną zakłada jej skuteczność. Istnienie zawodowych pisarzy anonsów świadczy także o tym, że sporządzano je bardzo często.

Na ścianach Pompejów znajdujemy wiele napisów o charakterze gospodarczym, które dzisiaj poczynilibyśmy na papierze: takich jak wykaz sztuk ubrania oddanych (lub przyjętych?) do prania (CIL IV 1392, 1393, 1394), bieżące rachunki domowe, podział pewnej ilości wełny między kilka kobiet (CIL 1507). Napisy składające się wyłącznie z kolumn liczb należy prawdopodobnie umieścić w tej samej kategorii. Dość wymownym dowodem powszechnej znajomości pisma są inskrypcje w lupanarze czy też związane z jego funkcjonowaniem, inskrypcje nie mające żadnej określonej funkcji społecznej, notujące uczucia czy przelotne nastroje w rodzaju: *L. Istacidi At quem non ceno barbarus ille mihi est* (CIL IV 1880), czy *Africanus moritur scribet puer rusticus condisces cui dolet pro Africano* (CIL IV 2258a), a także *Hic habita Felicitas* (CIL IV 1454), bądź *Hedone dicit assibus singulis hic bibitur dispundium si dederis meliora bibes, quantos [czy quartos?] si dederis vina Falerna bibes* (CIL IV 1679).

Na koniec wypada wspomnieć o napisach na amforach anonsujących zawartość (*ficos, lomentum, olivas, liquamen*), objętość, datę sporządzenia (w przypadku wina). Adresowane są do przeciętnego nabywcy towarów i nie miałyby racji bytu, gdyby ten nie był zdolny do ich przeczytania.

Język wielu pompejańskich napisów, oscylacje ortograficzne pozwalają nam upewnić się, że mamy do czynienia z ludźmi, których wykształcenie jest skromne, gdyż dłuższa nauka pod kierunkiem gramatyka prowadziłyby do opanowania poprawnego języka. Do podobnych wniosków prowadzi analiza paleograficzna inskrypcji.

⁹ Napisami takimi zajmował się u nas ostatnio Z. Borkowski, *Inscriptions des factions à Alexandrie*, w serii publikacji wykopalisk w tym mieście, „Alexandrie II”, Warszawa 1982, publikując i bardzo starannie komentując napisy na marmurowych stopniach teatru aleksandryjskiego, pochodzące z początków VII w., a poświęcone woźnikom cyrkowych fakkji. Autor cytuje przy tym analogiczne teksty z terenów Azji Mniejszej.

W jakim stopniu możemy traktować Pompeje jako przykład typowego miasta średnich rozmiarów i przenosić wnioski wyciągnięte z pompejańskiego materiału na całą Italię, czy nawet na łaciński zachód? Na pierwszy rzut oka nic nie stoi na przeszkodzie takiemu postępowaniu. Ani gospodarka miasta, ani jego życie kulturalne nie stwarzały warunków specyficznych, szczególnie faworyzujących szeroką znajomość pisma. Pobliskie Herkulaneum ma wprawdzie nieco inny zestaw inskrypcji, w którym jest mniej takich, jakie zwykła wystawiać miejscowa elita¹⁰, jednak i w tym uboższym z epigraficznego punktu widzenia mieście spotykamy notatki na murach, anonse, imiona własne przypominające nam podobne typy napisów pompejańskich. O ile gotowa byłabym przyjąć typowość Pompejów dla Italii, o tyle wahałabym się przed rozciągnięciem jej na teren prowincji, zwłaszcza tych, w których procesy urbanizacyjne były mniej zaawansowane i występowały komplikacje o charakterze etnicznym, a także krótsze były tradycje municypalne, mniej rozwinięte rzemiosło i handel. Określenie stopnia typowości Pompejów jest ogromnie ważne ze względów źródłoznawczych. Nie znamy innego zespołu *graffiti* i *tituli picti* o takiej liczebności; z różnych miast, z różnych obszarów posiadamy pojedyncze napisy tej kategorii. Istotne jest więc, czy możemy za każdym razem rekonstruować sytuację wedle pompejańskiego wzoru, czy nie. Sądzę, że należy to czynić ostrożnie; możemy sobie dobrze wyobrazić izolowane przypadki rycia czy malowania napisów przez nieduże grupy ludzi działających w szerszych środowiskach, w których analfabeci byli liczni. Kierować nimi mógł nie tyle wzgląd na to, co socjolodzy nazwą potrzebą komunikacji, a raczej przyzwyczajenie nabyte w innych grupach, na innych terenach, moda, snobizm itp. Walor Pompejów tkwi w ich nasyceniu napisami, i to różnymi, z których każdy stwarza jakies podstawy do wnioskowania o stopniu piśmienności mieszkańców; wszystkie razem nadają naszym wnioskom walor pewników.

Warto dorzucić słowo o napisach na przedmiotach codziennego użytku. Świadczą one o piśmienności wytwórców, często nisko uplasowanych w hierarchii społecznej (myślę tu na przykład o napisach na ceramice produkowanej w wielkim ośrodku tej gałęzi wytwórczości, w galijskim La Graufesenque).

Wreszcie interesujących danych mogą dostarczyć inskrypcje na ceglach. Biorę tu po uwagę nie tzw. stemple informujące o producentach, wyciskane na poszczególnych sztukach, ale napisy wykonane ostrym narzędziem w mokrej glinie przed wypaleniem. Treść ich jest różnaita¹¹. Mamy informacje o liczbie cegieł wyprodukowanych w danym dniu, imiona własne, nazwy miejscowości, litery (często w porządku alfabetycznym). Godny uwagi jest tekst zawierający heksametr wspominający o Homerze i wojnie trojańskiej¹². Wartość wszystkich tych napisów dla naszych rozważań tkwi w tym, że mogli je sporządzać wyłącznie ludzie mający dostęp do mokrych cegieł znajdujących się na placu produkcji. Ponieważ nikt nie udawał się tam wyłącznie w

¹⁰ H. Solin, *Die Herkulanensischen Wandinschriften, Ein soziologischer Versuch*, „Cronache ercolanensi”, t. III, 1973, s. 99.

¹¹ Zob. napisy opublikowane przez B. Bieszlewa [w:] *Epigrafiski prino-czi*, Sofia 1952, s. 47—52.

¹² *Inscriptiones Daciae Romanae* t. II, wyd. G. Florescu, C. C. Petrolacu, Bucarest 1977, nr 390. W tym samym tomie wydawcy zamieścili teksty wielu innych napisów na ceglach.

celu znalezienia materiału piśmiennego (innych i wygodniejszych było wszak tyle), ogranicza to zdecydowanie krąg ewentualnych autorów. Mogli być nimi albo sami robotnicy, albo, co wydaje się bardziej prawdopodobne, nadzorcy korzystający z możliwości sporządzenia notatek, bądź wypisujący różne rzeczy z czystej nudy. Jeśli pamiętać przy tym będziemy, że wiele wytwórni cegieł należało do armii (zwłaszcza na obszarach naddunajskich, skąd pochodzi większość takich zabytków) to będziemy mogli uznać je za dowód znajomości pisma niższych oficerów (do sprawy piśmiennosci tej grupy jeszcze wróć). Skupienie znalezisk cegieł z napisami w tym obszarze wymaga komentarza. Nie wynika ono ze szczególnego zamilowania ich mieszkańców do pisywania na mokrych ceglach, ale prawie na pewno z wyjątkowej troski, jaką takie zabytki są otoczone przez niektórych archeologów prowadzących tu poszukiwania (celuje w tym Rumun D. Tudor). Aby odkryć napis na cegle trzeba ją bardzo starannie oczyścić, co przy tak masowym materiale jest zajęciem pracochłonnym i może się wydać niecelowym (zwłaszcza na terenach mających dużo innych źródeł).

FUNKCJONOWANIE INSTYTUCJI POLITYCZNYCH A ZASIĘG PIŚMIENNOŚCI

Interesujące wyniki w badaniach nad piśmiennością starożytnych uzyskują współcześni badacze w drodze analizowania mechanizmów życia politycznego. Materiału dowodowego szuka się więc w takich przypadkach nie w bezpośrednich deklaracjach źródeł, ale pośrednio, w sposobie funkcjonowania instytucji. Przedmiotem takich badań są Ateny klasyczne wieku V i IV p.n.e. oraz schyłek republiki rzymskiej.

Na szeroką znajomość pisma w Atenach wskazuje procedura ostracyzmu¹³, która byłaby nie do pomyślenia, gdyby nie istniało duże grono ludzi zdolnych do sporządzenia napisów. Nie należy jednak przyjmować optymistycznych wniosków, gdyż nie istniał obowiązek osobistego wypisania imienia ostracyzmowanego. Poucza nas o tym anegdota opowiedziana przez Plutarcha w żywocie Arystydesa, wedle której pewien niepiśmienny Ateńczyk o umieszczenie na skorupce imienia Arystydesa poprosił samego zainteresowanego (Arist. 7.7). Podobnie interpretować należy znalezisko 190 ostrakonów z wypisanym przez 14 „rąk” imieniem Temistoklesa, odkrytych w zagłębieniu na zboczu Akropolu. Wskazuje ono na obyczaj przygotowywania z góry „głosów” przeznaczonych do rozdania w czasie zgromadzenia. Wiadomości na temat funkcjonowania sądów przysięgłych nie są dostatecznie jasne na tyle, byśmy mogli założyć, że wszyscy sędziowie musieli również czytać i pisać. Najciekawsza wiadomość, świadcząca o rozpowszechnieniu tych umiejętności, zawarta jest w mowie Pseudo-Demostenesa przeciw Makartatosowi (Ps. Dem. 43, 18). Przemawiający wpadł w pewnym momencie na pomysł, aby wypisać na tabliczce stosunki pokrewieństwa pewnego człowieka i ułatwić w ten sposób sędziom zrozumienie sprawy. Zdał sobie jednak zaraz sprawę, że nie wszyscy będą w stanie przeczytać tekst ze względu na odległość. Innych trudności autor nie bierze w ogóle pod uwagę. Dodajmy do tego, że w

¹³ Por. F. D. Harveya *Literacy in the Athenian Democracy*, „Revue des Etudes Grecques” t. LXXIX, 1966, s. 595—635 z korektami dokonanymi przez L. Woodbury w artykule cytowanym w przypisie trzecim.

dzielach Arystofanesa i Eurypidesa znajdziemy drwiny z niepiśmiennych ludzi, których pojawienie się świadczy o tym, że widownia musiała w swej masie być piśmienna; inaczej źle reagowałyby na takie dowcipy.

Przedmiotem sporów jest interpretacja tych ustępów Arystofanesa (zwłaszcza w „Żabach”), w których autor odwołuje się do znajomości tekstów literackich u swych słuchaczy. Czy rzeczywiście czytali oni dzieła literackie, a nawet więcej — je posiadali? Wydaje się to wątpliwe. Sama znajomość tekstów nie jest miarodajna (jak byłaby dziś), gdyż Grecy tej epoki mieli z nimi przede wszystkim kontakt w drodze słuchania; czytanie ich (poza pewnymi kręgami) musiało być zupełnie wyjątkowe.

Ponowić wypada (jak w przypadku Pompejów) pytanie o typowość ateńskiej sytuacji. Nie wydaje mi się, byśmy mogli odpowiedzieć na nie twierdząco. Demokracja nie zakładała automatycznie powszechnej piśmienności, ale na pewno ją stymulowała. Intensywny rozwój handlu i rzemiosła działał w tym samym kierunku. W innych miastach sytuacja musiała być gorsza¹⁴.

Najciekawsze i stosunkowo najbardziej precyzyjne wnioski dadzą się wyciągnąć z analizy procedury głosowania na zgromadzeniach rzymskich w schyłkowym okresie republiki¹⁵. Przypomnę, że w drugiej połowie II w. p.n.e. wprowadzono w kilku etapach głosowanie tajne — *per tabellam*. Już ten sam fakt świadczy o szerokiej znajomości pisma, bez którego walka o głosowanie za pomocą tabliczek byłaby absurdalna. Pamiętajmy też, że urzędnicy kierujący zgromadzeniem afiszowali nazwiska kandydatów lub tekst proponowanej ustawy (bądź jego skrót).

Nie wszystkie szczegóły procedury głosowania są dla nas jasne. Wiemy, że jego uczestnikom wręczano tabliczki, natomiast trzeba było mieć własne stilusy. Nie jesteśmy pewni, w którym momencie obywatel otrzymywał tabliczkę do ręki: czy już wówczas, gdy znajdował się w zagrodzeniu, gdzie zbierali się członkowie tej samej centurii czy *tribus*, czy później, w chwili wstępowania na mostek — *pons* — przez który przechodzono, aby u jego kresu oddać głos. Niewykluczone, że należy przyjąć tę drugą ewentualność. Wskazuje na to może treść ustawy Mariusza z 118 r. p.n.e., nakazującej zwięźenie mostka. Miało to uwolnić głosujących od natarczości agitujących za takim czy innym kandydatem, którzy do ostatniej chwili próbowali swojej szansy. Zdaniem niektórych uczonych świadczy to o wypełnianiu tabliczki właśnie na mostku. Nie jest to jedyna możliwa interpretacja tego tekstu. Obywatel mógł bowiem w tym momencie zmienić pierwotny zapis, zamazując tekst na tabliczce pokrytej woskiem. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby wszystkie tabliczki wypisywano na mostku, gdyż to pochłaniałoby bardzo wiele czasu. W przypadku zgromadzeń legislacyjnych, gdy trzeba było napisać tylko A [*antiquo*] lub V [*uti rogas*] było to proste, ale ile minut zabierałoby odnotowanie imion kandydatów?

¹⁴ Zasygnalizuję tu dwie ciekawe prace, które wskazują na fałszywość dość rozpowszechnionego poglądu o niepiśmienności Spartan: T. A. Boring, *Literacy in Ancient Sparta*, Leiden 1977 oraz P. A. Cartledge, *Literacy in the Spartan Oligarchy*, „Journal of Hellenic Studies” t. LXXXVIII, 1978, s. 25—38.

¹⁵ E. Best, *Literacy and Roman Voting*, „Historia” t. XXIII, 1974, s. 428—438. Zestawienie źródeł i współczesnych hipotez na temat przebiegu głosowania znajduje czytelnik w książce C. Nicolet, *Le métier de citoyen dans la Rome républicaine*, Paris 1976, s. 361—380.

Trzeba przyznać, że nie wiemy, czy podawano je w pełnym brzmieniu, czy w skrócie (np. inicjały). Nie wiemy też, co gorsza, czy wszyscy obywatele byli zobowiązani do wskazania takiej liczby kandydatów, ile było miejsc do obsadzenia (przy wyborach na konsulów czy cenzorów było to proste, ale wyobraźmy sobie kłopoty z kolegiami trybunów, czy gorzej jeszcze — kwestorów). Wysunięto hipotezę¹⁶, wedle której każdy głosował tylko na jednego kandydata. Ma ona poważne podstawy źródłowe, choć nie tak solidne, by usunąć rodzące się wątpliwości. Wskazywanie tylko jednego kandydata upraszczałoby procedurę wyborczą i czyniłoby prawdopodobnym wypisywanie tabliczki na samym mostku.

Interesujące wiadomości na temat procedury wyborczej wynikają z epizodu opowiedzianego przez Plutarcha w żywocie Katona Młodszego (4, 6, 2). Polityk ten pełnił funkcje strażnika (*custos*) przy urnie w czasie wyborów jednego ze swych przyjaciół. W pewnej chwili zdał sobie sprawę, że w urnie znajdują się tabliczki wypisane przez tę samą rękę. Był to wystarczający powód do przerwania procedury. Jeśli traktować *à la lettre* to świadectwo, stwierdzić należy, że niepiśmienność eliminowała człowieka z udziału w głosowaniu. Aby sprawdzić, czy obywatel posiadał umiejętność pisania, czy nie, trzeba było wręczać mu tabliczkę na mostku, inaczej nie dało się wykluczyć pomocy przyjaciół czy przygodnych sąsiadów w *saepa*. Sądzę, że przekaz Plutarcha trzeba traktować mniej rygorystycznie. Protest Katona miał za podstawę pojawienia się dużej liczby tabliczek napisanych przez tę samą osobę, powtarzanie się tego samego charakteru pisma na kilku miałyby inny sens i nie dawałoby się wychwycić (zwłaszcza jeśli wypisywano tylko inicjały).

W sumie, nawet jeśli nie przyjmimy tezy o wykluczeniu niepiśmiennych obywateli z głosowania, zdajemy sobie sprawę z tego, że w założeniu całej procedury leżała powszechna znajomość pisma, która obejmowała nawet najuboższe grupy mężczyzn w Rzymie. Warto też pamiętać, że wybory nie ograniczały się do Rzymu. Wybierano wszak także władze w miastach italskich, z których znaczna już wtedy część naśladowała rzymskie instytucje. Później spotkamy je w całym niemal imperium.

Interesujące zabiegi badawcze dają się wykonać w tekstach dotyczących armii¹⁷. W armii rzymskiej dbano o zaciągnięcie do każdego oddziału pewnej liczby ludzi znających pismo. Warto zacytować tu świadectwo Wegecjusza, który wprawdzie żył w IV w. n.e., ale w swym utworze pisany nie tyle w oparciu o praktykę, co o specjalistyczną literaturę, rejestruje fakty znacznie starsze. „Ponieważ w legionach nie brak zajęć wymagających umiejętności pisania, dobrze jest, jeśli ci, którzy przeprowadzają pobór, biorą pod uwagę nie tylko wzrost, siłę fizyczną i przytomność umysłu rekruta, ale i ewentualną znajomość liter, cyfr, rachunków. Codziennie prowadzi się w aktach rachunki całego legionu, zapiski różnych zarządzeń, świadczeń żołnierskich i wydatków pieniężnych całego legionu; notuje się to wszystko z jeszcze większą niemal skrupulatnością niż cywilne sprawy podatkowe, spisy-

¹⁶ U. Hall, *Voting Procedure in Roman Assemblies*, „Historia” t. XIII, 1964, s. 267—306.

¹⁷ Interesujące wiadomości u E. Bēsta, *The Literate Roman Soldier*, „Classical Journal” t. LXII, 1966, s. 122—127.

wane w księgach płatniczych zwanych *polyptycha*. W czasach pokojowych zapisuje się codzienną zmianę warty, krótko odnotowuje imiona żołnierzy pełniących jeden po drugim kolejne stráže i prace terenowe wedle porządku centurii i dziesiątek. W ten sposób przestrzega się sprawiedliwego podziału pracy, nie obciąża się zbytnio jednego, ani nie pozwala na nierówność drugim. Tu również — w paru słowach — zapisuje się nazwiska żołnierzy zwolnionych na urlopy, dokładną datę i czas trwania urlopu” (*Ep. rei militaris* II, 19, tł. A. Komornicka). Twierdzenia Wegecjusza znajdują potwierdzenie dzięki papirusom znalezionym w Egipcie, a odnoszącym się do stacjonujących tam jednostek rzymskich, jak i dokumentom pochodzącym z Dura Europos.

Świadectwa Polibiusza i Liwiusza przekonują nas, że powszechny był zwyczaj wydawania rozkazów na piśmie, a także pisemnego przekazywania hasel strażom. Dowódcy wyższego stopnia musieli wszyscy być piśmienni z racji swej przynależności do elity, wydaje się jednak, że i na niższych szczeblach zakładano opanowanie umiejętności czytania. Ci, którzy je posiadali, mieli lepsze perspektywy kariery (zwłaszcza w służbach, które dziś nazywamy intendenturą) i większe możliwości „urządzenia się” w oddziałach (otrzymanie lepszego przydziału służbowego, zwolnienie od cięższych prac fizycznych). Względy te były dostatecznie ważne, aby skłonić ambitniejsze jednostki, które w chwili wstępowania do armii były niepiśmienne (a takich musiała być przysłuchająca większość, biorąc pod uwagę, że nowych żołnierzy zaciągano w warstwach społecznych, które nie miały zwyczaju kształcenia dzieci) do podjęcia trudu opanowania sztuki czytania i pisania. Władze wojskowe na pewno nie organizowały nauczania, ale domyślać się możemy, że w roli nauczycieli byli w stanie wystąpić starsi żołnierze czy podoficerowie.

WARTOŚĆ PAPIRUSÓW DLA BADAŃ NAD ZASIĘGIEM PIŚMIENNOŚCI

Interesujących nas danych na temat zasięgu piśmienności oczekiwano od papirusów, które wzbogaciły warsztat starożytników stosunkowo późno, dopiero z początkiem XX w. Dla wszystkich oczywiste było, że winny one być przydatne w znacznie większym stopniu niż inskrypcje. Predestynowało je w pierwszym rzędzie bogactwo rodzajów tekstów oświetlających różne sytuacje i różne środowiska. W porównaniu z nimi napisy są ubogie i monotonne. Pochodzenie papirusów z małych i średnich osad dodawało im wartości w oczach uczonych: otrzymywali do rąk fragment oryginalnej dokumentacji zwykłych, przeciętnych, a więc, jak się mogło wydawać, typowych miejscowości. W pierwszej chwili liczba publikowanych i czekających na publikację tekstów robiła wielkie wrażenie; przyzwyczajeni do pracy z niewielką ilością wzmianek badacze czuli się nimi zalani. Ta fascynacja, *nota bene*, szybko prysła, papirusy bowiem nie są dostatecznie liczne, by umożliwić badania statystyczne.

Analiza charakteru tej obszernej, nie mającej analogii w innych źródłach starożytnych, dokumentacja pozwala już na pewne wstępne wnioski w interesującej nas kwestii. Nie ulega wątpliwości, że poza

elitą władzy (której piśmienność jest poza dyskusją) i kapłanami, którzy musieli czytać i pisać, aby być w stanie sprawować kult¹⁸, w Egipcie działać musiała bardzo liczna grupa urzędników niższego szczebla, których dziełem była nie dająca się nawet wyobrazić masa tekstów, tylko w mizernej części do dziś zachowana. Pewne jest, że w Egipcie podstawowy czynnik stymulujący rozpowszechnienie się znajomości pisma stanowiła działalność aparatu państwowego. Jego struktura i mechanizmy działania były takie, że komunikacja między szczeblami odbywała się w formie pisemnej, a podejmowaniu każdej decyzji towarzyszyło gromadzenie odpowiednich pisemnych informacji. Zakłada to istnienie licznej grupy ludzi zdolnych do sporządzania dokumentacji, działających nie tylko w ośrodkach władzy podejmujących decyzje, ale we wszystkich miejscowościach, zarówno małych jak i dużych. Nawet we wsiach spotkać można było co najmniej kilka osób będących w stanie przeczytać pisma przychodzące, sporządzić proste wykazy i odpowiedzi dla władz wyższego szczebla. Z istnienia takiej maszyny automatycznie (a jak się dalej okaże — niesłusznie) wyciągamy zazwyczaj wnioski, że wszyscy członkowie aparatu władzy musieli być piśmienni, innymi słowy, że nie powinniśmy mieć do czynienia z podziałem na dostojników (nie umiem znaleźć lepszego słowa, a nie chcę użyć terminu urzędnik) podejmujących decyzje i ponoszących odpowiedzialność, a z drugiej strony pisarzy, których racją bytu było wyłącznie posiadanie techniki pisania.

Na nasze szczęście papirusy zaznajamiają nas nie tylko z działaniem aparatu państwowego. Wprowadzają nas również w sferę życia prywatnego ludzi należących do różnych warstw społecznych. Można było sądzić, że zyskamy informacje prowadzące dalej, poza stwierdzenie piśmienności ludzi zamożnych.

W rzeczywistości, papirusy są nieco gorszym źródłem niż można się byłoby tego spodziewać. Na przykład musimy właściwie wyłączyć z badań listy prywatne, choć na pierwszy rzut oka one właśnie zdają się dostarczać nam wielu wiadomości o biednych, prostych mieszkańcach wsi czy miasteczek. Spontaniczność ich treści nie oznacza bynajmniej, że musiały pochodzić spod pióra nadawcy. Wiemy bowiem dobrze, że w Egipcie działali pisarze gotowi za drobną opłatą przygotować list czy odczytać przybyłą z daleka korespondencję. Pisarz urzędujący na publicznym placu, przed świątynią, w porcie, jest postacią dobrze znaną także z innych terenów i epok (w Egipcie działali oni jeszcze w okresie międzywojennym). Duża ilość błędów językowych spotykana w wielu listach, a także ich graficzna niezręczność może nam niekiedy gwarantować, że tekst nie był dziełem profesjonalisty, ale trudno o uzyskanie wiarygodnego kryterium nieporadności, pozwalającego na ustalenie granicy, której nie powinien przekraczać człowiek żyjący (dosłownie) z pióra. Liczne bardzo wśród papirusów akta w rodzaju umów małżeńskich, rozwodów, dokumentów dzierżawnych, testamentów itp. też nie powinny być traktowane automatycznie jako dowód piśmienności tych, dla których je sporządzano. Przy istnieniu urzędników nota-

¹⁸ S. Sauneron. *Les conditions d'accès à la fonction sacerdotale à l'époque gréco-romaine*, „Bulletin de l'Institut Français d'Archéologie Orientale” t. LXI, 1962, s. 55—57.

rialnych, przy zasadzie przedkładania w sądach akt w przypadku sporu, oczywista dla wszystkich była konieczność gromadzenia takich dokumentów, nawet jeśli nie potrafiono ich przeczytać, ani, z czym trzeba się w Egipcie liczyć, pojąć, gdyż sporządzone zostały w języku niezrozumiałym dla kontrahentów. Kwity za zapłacenie podatków, przechowywane pieczołowicie, dowodzą nam tylko istnienia skryby w urzędzie podatkowym, nie mówią nam o piśmienności podatników.

Dotknęłam tu sprawy bardzo istotnej dla dziejów Egiptu greckiego. Grecy są wszak mniejszością w tym tak ludnym kraju, którego przytłaczająca większość ludności, zwłaszcza wiejskiej, nigdy nie nauczyła się ich języka. Z tego punktu widzenia istnieje zasadnicza różnica między sytuacją Pompejów, a sytuacją dowolnej miejscowości w dolinie Nilu. Egipt nie jest więc wyjątkiem w starożytnym świecie. Podobny stan rzeczy istniał niemal na całym Wschodzie, a i w części zachodniej świata śródziemnomorskiego znajdujemy przybliżone sytuacje (na przykład na niektórych obszarach Afryki północnej). Dodatkowa komplikacja w Egipcie polega na istnieniu innych niż grecki systemów pisma. Niepiśmienność danej osoby notowana w dokumencie greckim nie musi oznaczać niepiśmienności w ogóle. W okresie hellenistycznym i w początkach okresu rzymskiego możemy się liczyć ze znajomością pisma demotycznego, w czasach bizantyńskich (do czego jeszcze wrócę), koptyjskiego. Pisma demotycznego używano szeroko do sporządzania dokumentów prywatnych. Posługiwano się nim i w korespondencji, ale już o wiele rzadziej, a także w celach literackich. Materiał ten ustępuje bardzo wyraźnie tak co do liczby, jak i bogactwa gatunków, dokumentom w języku greckim. Nie dysponujemy jeszcze ścisłymi danymi, gdyż w magazynach muzealnych i bibliotecznych jest jeszcze wiele tych tekstów, bardzo trudnych do edycji, opracowywanych przez niewielkie grono uczonych, pracujących z konieczności wolno. Nie mamy jednak wątpliwości, co do zasadniczych relacji między tekstami greckimi a demotycznymi. Nie powinno nas to dziwić, jeśli pamiętać będziemy o strukturalnej przewadze pisma alfabetycznego nad bardzo skomplikowanym systemem uprawianym wyłącznie w świątyniach przez kapłanów i zawodowych pisarzy. Ponadto władza w Egipcie należała do Greków i to określało, w jakim piśmie i języku będzie sporządzana dokumentacja oficjalna.

Mimo całego bogactwa papirusów greckich, pierwsze wyniki badań były raczej niezachęcające¹⁹. Liczono dość gorliwie wypadki analfabetyzmu, łatwe do uchwycenia w aktach prywatnych, gdyż strony i świadkowie musiały je podpisywać. Nie na wiele takie rachunki się przydawały, gdyż papirusy są liczne, ale nie tak liczne, by poddawały się badaniom metodami statystycznymi. W sumie dokładniejsze zestawienie materiału dowodowego nie pozwalało nam posunąć się poza stwierdzenie, że elita była piśmienna, że w kraju było wielu pisarzy, a lud najczęściej nie potrafił pisać i czytać.

¹⁹ E. Majer-Leonhard, *Agrammatoi*, Frankfurt, 1913; J. S. Schneider, *The Extent of Illiteracy in Oxyrynchus and its Environs during the late Third Century B. C.*, „Classical Journal” t. XXVIII, 1932, s. 670—674; R. Calderini, *Gli agrammatoi nell'Egitto greco-romano*, „Aegyptus” t. XXV, 1960, s. 14—41.

Dopiero badania H. C. Youtiego²⁰, niedawno zmarłego, bardzo wybitnego papirologa, nie tylko świetnego wydawcy tekstów, ale i dobrze je pożytkującego do rekonstrukcji przeszłości, przekroczyły próg liczenia i zestawiania wypadków analfabetyzmu i pokazały, że na podstawie posiadanej przez nas materiału można pójść o wiele dalej. Odrzucając metodę liczenia jako niezasadną, Youtie próbował badać społeczny zasięg uchwytnych wypadków niepiśmienności, posługując się przy tym zespołami dokumentów („archiwami”) umożliwiającymi nam poznanie środowiska, karier indywidualnych interesujących go ludzi. Wyniki analizy tych nielicznych przypadków mają, jak zobaczymy, znacznie większą wagę niż anonimowa masa analfabetów, której i tak z braku odpowiednich tekstów nie da się policzyć.

Otóż Youtie stwierdził, że nawet w przypadku elity społecznej na szczeblu małych miejscowości należy się liczyć z przypadkami niepiśmienności, choć warstwa ta w całości winna była tę umiejętność posiadać. Dotyczy to tak zwanej grupy z gimnazjonów, której dzieci przechodziły przez obowiązkowe wychowanie w gimnazjonach, a później, po reformie Septymiusza Sewera, wprowadzającej w Egipcie system municypalny, również grupy buleutów. Najciekawsze są zgromadzone przez Youtiego przykłady urzędników pełniących swe funkcje w dużych osadach, którzy nie potrafili pisać (choć mogli nosić tytuł „pisarzy”), bądź należeli do grupy osób piszących z trudem, oznaczonych jako βραδέως γράφων, βραδέως ὑπογράφων. W praktyce oznaczało to umiejętność złożenia podpisu (i to z wielkim trudem) pod dokumentem sporządzonym przez innych. Takie niezgrabne podpisy znane są dobrze każdemu papirologowi mającemu do czynienia z oryginałami. Urzędnicy analfabeci, czy półanalfabeci, pełniący funkcje wymagające teoretycznie znajomości pisma, dawali sobie przy tym radę, korzystając z pomocy innych: przede wszystkim zawodowych pisarzy, dalej krewnych i przyjaciół. „Pcmcc” taka mogła być sprawą prywatną zainteresowanego, ale mogła być oficjalnie znana zwierzchnikowi. Zasięg interwencji nie jest w pełni jasny. Youtie zakładał, że tacy pomocnicy musieli nie tylko pisać pisma odchodzące, ale i czytać przychodzące. Nie wydaje mi się to całkowicie pewne. Youtie zapomniał o rozdzielności umiejętności czytania od pisania.

Najciekawsze w badaniach Youtiego jest stwierdzenie równoległego występowania w tych samych rodzinach ludzi piśmiennych i niepiśmiennych oraz tego, że analfabetyzm nie stanowił w karierach czynnika negatywnego. Badacze poprzędno dobrze zdawali sobie sprawę z istnienia licznych warstw niepiśmiennych, ale starali się stwierdzić, do którego „poziomu” może to sięgać, instynktownie wyobrażając sobie społeczeństwo jako zbudowane hierarchicznie. Doszedłszy do grup piśmiennych zakładali logicznie, że odtąd nie powinniśmy mieć licznych przypadków analfabetyzmu. W Egipcie jednak było inaczej. Ludzie na-

²⁰ Publikowane w formie artykułów: *Pétaus, fils de Pétaus ou le scribe qui ne savait pas écrire*, „Chronique d'Égypte” t. LXXXI, 1966, s. 127—143; *Agrammatos: an Aspect of Greek Society in Egypt*, „Harvard Studies in Classical Philology” t. LXXV, 1971, s. 161—176; *Bradeos graphon: Between Literacy and Illiteracy*, „Greek Roman and Byzantine Studies” t. XII, 1971, s. 239—261; *Hypographeus: The Social Impact of Illiteracy in Graeco-Roman Egypt*, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” t. XVII, 1975, s. 201—221; *Because They Do Not Know Letters*, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” t. XIX, 1975, s. 101—108.

leżący do tej samej sfery społecznej umieli pisać lub nie, i nie da się wytłumaczyć tego inaczej, niż skłonnościami osobistymi, zdolnościami, przypadkami losowymi. A więc choć istnieje urzędnicza machina, choć istnieje związek między karierą urzędniczą a piśmiennością, brak społecznego nacisku na zdobywanie wykształcenia. Wszak analizowane przypadki analfabetyzmu dotyczyły rodzin, które stać było na posyłanie dziecka do nauczyciela. Można było jednak z tej możliwości nie korzystać i robić karierę nawet w osadzie o średniej wielkości.

Mamy w Egipcie bardzo znamiennej sytuacji: społeczeństwo należy wyraźnie do modelu zakładającego bardzo rozpowszechnioną piśmienność, są liczne grupy urzędników produkujących olbrzymią dokumentację całej swej działalności, a mimo to liczba ludzi posiadających tę niezbędną technikę jest ograniczona i nie jest w stanie stworzyć psychicznego nacisku prowadzącego do opanowania odpowiednich umiejętności przez wszystkich członków lokalnych elit. Znajdujemy się jak gdyby na połowie drogi między typem społeczności skrybów a typem społeczności swobodnie posługującej się względnie łatwym systemem pisma. Ta zdumiewająca sytuacja może w części wynikać ze specyficznych stosunków etnicznych. Bardzo wielu ludzi badanych przez Youtiego należało do grupy egipskiej lub bilingwicznej, czy dokładniej grupy Egipcjan posiadających pewne rudymenta języka greckiego, pozwalające im na kontaktowanie się z władzami wyższymi, z reguły greckimi. Obciążenie koniecznością opanowania nowego języka utrudniało i przedłużało naukę czytania i pisania. Youtie stwierdził, że nie zawsze formułka anonsująca nieznaną pisma oznaczała niepiśmienność w ogóle, a tylko niepiśmienność w dziedzinie pisma greckiego. Wynika to z konfrontacji dokumentów greckich i demotycznych. Tak na przykład w dokumencie z Tebtunis w Fayum z 37 r. n.e., opatrzonym subskrypcją demotyczną²¹, znajdziemy kapłanów deklarujących analfabetyzm w partii greckiej dokumentu, a sygnujących tekst demotyczny. W późniejszym okresie taką alternatywę dla greki stanowi koptyjski.

ZMIANY W ZASIĘGU PIŚMIENNOŚCI W EGIPCIE BIZANTYŃSKIM

H. C. Youtie tylko okazjonalnie wkraczał w epokę bizantyńską (tj. okres od początków panowania Dioklecjana po podbój arabski w połowie VII w.), a jeśli już to czynił, to interesował się wyłącznie wiekiem czwartym. Inne wcześniejsze prace też nie poświęcały zbyt wiele uwagi późniejszemu okresowi. Panowało i panuje przekonanie o szybkim spadku liczby ludzi piśmiennych, dającym się zaobserwować już w toku wieku IV, a przybierającym na sile od początku następnego stulecia²². W istocie sąd ten opierał się nade wszystko na przeświadczeniu, że kryzysowi i upadkowi starożytnej cywilizacji musi towarzyszyć szybkie kurczenie się kręgu ludzi piśmiennych. W realność degradacji kultury antycznej nikt rozsądny nie może wątpić: drastyczne zawężenie środowisk twórczych literacko, zmniejszenie produkcji księgarskiej, niszczenie

²¹ Tekst ten komentował H. C. Youtie, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” t. XXI, 1976, s. 196—198.

²² Przekonany jest o tym G. Cavallo, patrz jego artykuł cytowany w pierwszym przypisie. Podobnie G. Geraci, *Temi e problemi di papirologia bizantina*, [w:] *Corsi di cultura sull'arte ravennate e bizantina*, Faenza 1976, s. 230.

czenie bibliotek są aż nadto dobrze udokumentowane²³. Nikt nie stawiał sobie pytania, czy rzeczywiście zawsze i wszędzie procesowi temu musiało towarzyszyć, i to w tym samym rytmie, rozszerzanie się analfabetyzmu.

G. Cavallo w artykule cytowanym na początku niniejszych rozważań przytoczył jeszcze jeden ważki argument, który podpowiedzieli mu papirologdy: spadek liczby zachowanych papirusów. Jest on realny, choć na pewno mniejszy niż to się wydawało badaczom poprzedniej generacji. W toku ostatnich dziesięcioleci proporcje między papirusami epok hellenistycznej (czy jak papirologdy powiedzą: ptolemejskiej) i rzymskiej a bizantyńskiej uległy zmianie na korzyść tej ostatniej. Wynika to z logiki edytorskich poczynań. Wiemy bowiem dobrze, że pierwsze pokolenia wydawców interesowały się przede wszystkim papirusami ptolemejskimi; już czasy rzymskie w ich oczach naznaczone były piętnem dekadencji. Teksty bizantyńskie z ich średniowieczną paleografią pełną skrótów, z nowymi formami językowymi i nową często ortografią budziły w nich instynktowną odrazę. Dziś większość wydawanych świeżo papirusów pochodzi z tych „gorszych” czasów, gdyż „lepsze” teksty najczęściej już ujrzały światło dzienne, a dopływ nowych jest bardzo skromny. Fakt jednak pozostaje faktem: mamy mniej papirusów bizantyńskich niż papirusów z poprzednich wieków. W części wiemy, dlaczego tak się dzieje. Opuszczenie przez ludność miejscowości znajdujących się na brzegu Fajum, na skutek pogarszania się stanu sieci nawadniających, odcięło nam ważne źródło papirusów. W okresie poprzedzającym spora część tekstów pochodziła właśnie z tych terenów; o przyczynach kurczenia się dokumentacji z innych obszarów nie jesteśmy w stanie dać sensownej odpowiedzi.

Zmiany w ilości tekstów bizantyńskich są zdecydowanie bardziej skomplikowane niż to się G. Cavallo zdawało. Mianowicie mamy wyraźny spadek liczbowy w toku wieku V i równie wyraźny wzrost w wieku VI. Papirologdy od dawna dobrze zdawali sobie sprawę, że mają mniej tekstów dla wieku V. Szczegółowe zestawienia zostały opublikowane przez R. Rémondona w r. 1965²⁴. Można było mieć iluzję, że luka ta zostanie wypełniona przez następne publikacje, ale ponowne obliczenia, sporządzone przez R. S. Bagnalla i K. A. Worpą²⁵ dowiodły, że proporcje wśród nowo wydanych tekstów są analogiczne do tych, którymi dysponował R. Rémondon. Uczony ten podjął nie tylko próbę ustalenia stanu faktycznego, ale i starał się odpowiedzieć na pytanie, skąd się bierze luka V w. Był on zdania, że nie mamy do czynienia z przypadkiem, ale istotnymi przemianami instytucji, które były głównymi wytwórcami dokumentów. Wskazywał na zmiany w systemie poboru podatków i w działaniu aparatu państwowego, których wynikiem był inny, pochłaniający mniej papirusu, sposób dokumentowania zabiegów fiskalnych. Wzrost liczby tekstów w wieku VI

²³ Stan badań nad tą kwestią zestawia G. V. Cavallo, *La circolazione libraria nell' età di Giustiniano*, [w:] *L'Imperatore Giustiniano, Storia e mito*, Milano 1978, s. 201—236.

²⁴ R. Rémondon, *L'Egypte au 5 siècle de notre ère: les sources papyrologiques et leurs problèmes*, „Atti del' XI Congresso di Papirologia”, Milano 1966, s. 135—148.

²⁵ R. S. Bagnall, K. W. Worp, *Papyrus Documentation in Egypt from Constantine to Justinian*, „Papyrologica Florentina” t. VII, 1980, s. 13—21.

wynikał z rozwoju wielkiej własności i Kościoła, które wzorując się na państwie szybko rozwinęły własną, bardzo rozbudowaną administrację. Tezy R. Rémondona zostały przyjęte przez papirologów; w wyżej cytowanym artykule opowiedzieli się za nimi tak doświadczeni badacze, dobrze znający czasy bizantyńskie, jak R. S. Bagnall i K. A. Worp.

Nie wszystko w wywcdach R. Rémondona mnie przekonuje, zwłaszcza to, co pisze on o administracji kościelnej, którą miałam okazję bliżej się zajmować. Wydaje mi się, że nie doceniał stopnia rozwoju tej instytucji u progu V w. Oczywiście jej ekonomiczny potencjał wzrósł w VI w., ale aparat administracyjny był już w IV w. gotowy. Nawet jeśli należałoby wprowadzić do hipotezy R. Rémondona pewne retusze, nie ulega wątpliwości, że w tej chwili, przy posiadanych przez nas tekstach, tłumaczy ona najlepiej papirusową lukę wieku V. Rémondon nie zastanawiał się szczegółowo, czy zmniejszeniu się liczby dokumentów towarzyszyło zmniejszenie się grupy ludzi umiejących pisać. Przyjęcie takiej tezy nie jest wcale nieuniknione, możemy bowiem mieć do czynienia (o czym jestem osobiście przekonana) z innym systemem gromadzenia i przechowywania akt, a nie drastycznym ograniczeniem czynności, zmniejszających liczbę zatrudnionych urzędników. Wiemy zresztą dobrze, że raz istniejące struktury biurokratyczne są trudne do usunięcia, z braku realnego zajęcia mogą tworzyć fikcyjne, starając się zapewnić utrzymanie wcale niezłej pozycji ludziom, którzy w nich się znaleźli. Mimo tych zastrzeżeń gotowa byłabym przyjąć hipotezę R. Rémondona wraz z najbardziej skrajnymi konsekwencjami dla zasięgu piśmienności. Istotne jest dla mnie, że nie jest to proces nieodwracalny, wiek VI wyrównuje bowiem ewentualne straty.

Zmniejszenie się liczby papirusów samo przez się nie wydaje mi się istotnym dowodem kurczenia się kręgu ludzi piśmiennych, gdyż należy zwracać uwagę nie tyle na gołe liczby, co na zawartość ocalałej dokumentacji, na rodzaje reprezentowanych w niej tekstów. Liczby mogą być wynikiem przypadku, typy tekstów nie. Badając szczegółowo rodzaje dokumentów jesteśmy w stanie rozpoznać stosunek różnych grup społecznych do słowa pisanego w różnych jego zastosowaniach. Otóż nie ulega wątpliwości, że papirusy bizantyńskie należą do tych samych typów, co teksty pochodzące z epok poprzednich. Mamy w dalszym ciągu akta prywatne takie jak testamenty, umowy dzierżawne itp., korespondencję między urzędami różnych szczebli wraz z towarzyszącymi im listami płatności i podatników. Mamy wielką masę tekstów powstających na niższych szczeblach aparatu fiskalnego czy administracji wielkich własności. Wykazy przychodów i wydatków, zlecenia płatnicze, kwity, noty wskazujące nam, że pisarze, którzy tworzyli te dokumenty działają wedle starych wzorów. Rozpowszechniony obyczaj wydawania zapłaty za pracę w postaci wina czy oliwy pokazuje załamywanie się gospodarki pieniężnej, ale setki zleceń, kwitów, tasiemcowe zestawienia sporządzone przez szefów magazynów i piwnic upewniają, że działają tam ludzie przywykli do czytania i pisania, których stosunek do tych czynności nie uległ zmianie. Listy prywatne i listy o charakterze gospodarczym utrzymują swoją pozycję. Analiza „jakościowa” papirusów nie sygnalizuje nam właściwie poważniejszych zmian.

Gdy zwrócimy się ku rozważaniom na temat modelu społeczności Egiptu bizantyńskiego, aby w nim szukać odpowiedzi na pytanie o zmia-

ny w położeniu środowisk znajdujących pismo, to zrozumiemy, jak kruche są sądy wyprowadzane wyłącznie z prawidłowości procesu upadku kultury starożytnej w świecie śródziemnomorskim.

Istotnym przekształceniom uległa elita sprawująca władzę na szczeblu prowincji i miast. Zmieniła się jej liczebność, pochodzenie, funkcje. Grupa, która w Egipcie odpowiadała arystokracji municypalnej innych prowincji, podlegała silnej polaryzacji i w poważnym stopniu degradacji. Był to proces powolny, sięgający korzeniami wieku IV, ale manifestujący się na dobre w V w. Musiał on mieć wpływ na stan kultury, gdyż, tak jak wszędzie, ta właśnie grupa była jej oporą. Można zadawać sobie pytanie, czy wszystkie rodziny, które uległy kryzysowi, spadały tak nisko, aby rezygnować z wszelkich pretensji i nie dbać o minimalne wykształcenie swych dzieci. Niestety, niewiele wiemy o losie zdegradowanych buleutów, nasze źródła łatwiej pozwalają śledzić kariery niż upadki. Nowa elita składała się z bogatych właścicieli ziemskich i wywodzących się z nich w znacznej części zawodowych urzędników (podkreślam zawodowych, aby odróżnić od municypalnych urzędów liturgicznych). Ich piśmienność jest poza wszelką wątpliwością.

Pozycja rzemieślników i kupców żyjących w miastach czy dużych osadach nie uległa poważniejszym zmianom. Pamiętać bowiem wypada, że kryzys miast w Egipcie, podobnie jak w większości prowincji wschodnich, występuje późno, jego pierwsze oznaki dadzą się wysledzić i w wieku IV, ale do upadku wieku VI jest jeszcze daleko. Nie sądzę, by należało spodziewać się istotnego zmniejszenia liczby ludzi znajdujących pismo w tych środowisku. Było ono zawsze piśmienne tylko w części. Teoretycznie możemy założyć, że więcej powodów do posyłania dzieci do szkoły mieli kupcy niż rzemieślnicy. Na pewno działały względy indywidualne, nie istniał społeczny usus.

Dla zasięgu piśmienności w Egipcie podstawową sprawą jest sytuacja grupy ludzi, którzy z posługiwania się piśmem czerpali środki do życia: pisarze pełniący rozliczne funkcje w urzędach państwowych i municypalnych, w biurach notariuszy, w zarządzie wielkiej własności tak świeckiej jak i kościelnej. Grupa ta, niezwykle prężna, rozwinęła się w sposób bardzo widoczny w okresie bizantyńskim (pytanie tylko, czy był to rozwój ciągły, czy podlegał zahamowaniu w V w., jak sugerowałby R. Rémondon). Wprawdzie obumieranie części aparatu państwowego, którego funkcje przejmują wielcy właściciele, mogło prowadzić do likwidacji niektórych biur, ale wzrastający żywiolowo personel obsługujący wielkie majątki wyrównywał te ubytki. W poprzednim paragrafie zastanawiałam się, czy i w jakim stopniu w okresie wcześniejszym postać skryby mogła być odrębna od postaci urzędnika. Przypadki analfabetyzmu wśród urzędników sugerowały ewentualność odpowiedzi pozytywnej. Jestem przekonana, że okres bizantyński, charakteryzujący się rozwojem aparatu biurokratycznego, przynosi afirmację skrybów, otwiera im dobre perspektywy kariery. Podejrzewam, że nawet na niższych szczeblach urzędniczych ludzie niepiśmienni mieli w tych wiekach mało racji bytu. Jest to jednak podejrzenie, a nie pewność.

Nie da się wykluczyć, że w okresie bizantyńskim sytuacja części chłopstwa uległa zmianie na tyle, by skłonić niektóre zamożniejsze rodziny do zapewnienia dzieciom minimalnego wykształcenia, widząc dla nich perspektywę kariery w Kościele i na najniższych szczeblach

aparatu państwowego. Do takiego nieortodoksyjnego sądu, sprzecznego z ogólną tendencją współczesnej historiografii, badającej ewolucję chłopstwa przede wszystkim z punktu widzenia jego uzależnienia się od wielkich właścicieli, skłaniają mnie lektury dzieł hagiograficznych powstałych w Egipcie, umieszczających swą akcję bardzo często w środowisku wiejskim. Ich bohaterowie, wywodzący się z zamożnych rodzin chłopskich, przyszli sławni anachoreci, mnisi, męczennicy z fikcyjnych akt męczeństwa, w dzieciństwie pobierali nauki. Autorom tych utworów obraz chłopca chodzącego do szkoły nie wydawał się nie do przyjęcia. Przekonana jestem, że upraszczamy proces zmian na wsi i, co więcej, bardzo schematycznie wyobrażamy sobie jego skutki w dziedzinie kultury. Obok rozwoju wielkiej własności ze wszelkimi skutkami społecznymi tego faktu, obserwować możemy jednocześnie wzmocnienie się cterytorialnej. Wyraźnie podnosi się prestiż wsi jako organizacji terytorialnej. Szybko przenikające chrześcijaństwo daje wsi nową ideologię i nową godność. Nie są to zjawiska wyłącznie egipskie, podobne procesy dadzą się uchwycić na obszarze Syrii²⁶.

Musimy zdawać sobie sprawę, że postępująca chrystianizacja i rosnący w siłę Kościół stawały się istotnym czynnikiem powodującym rozszerzanie się społecznego zapotrzebowania na ludzi umiejących czytać i pisać. Wprawdzie świątynie w okresie poprzednim też musiały dysponować znaczną ilością ludzi piśmiennych, ale zasięg ich działalności był skromniejszy, liczba kapłanów mniejsza, a rozproszenie przy braku jednolitego hierarchicznie nadzoru ograniczało takie potrzeby. Stymulująca rola chrześcijaństwa nie ograniczała się do powołania do życia rozległego aparatu kościelnego; pamiętać wypada o zasadniczych cechach religii, dla której lektura ksiąg świętych i tekstów dewocyjnych będzie zawsze sprawą zasadniczą, motywem skłaniającym jednostki o dużej wrażliwości religijnej, a takich nie brak było w Egipcie, do podjęcia trudu opanowania przynajmniej sztuki czytania.

Wreszcie jeśli będziemy rozważać nowe zjawiska okresu schyłkowego w dziedzinie kultury, musimy pamiętać, że właśnie wówczas upowszechnia się pismo koptyjskie. Powstało ono w drodze adaptacji pisma greckiego, do którego dodano kilka znaków dla oznaczenia dźwięków specyficznych dla języka egipskiego. W przeciwieństwie do bardzo skomplikowanego systemu demotycznego, pismo koptyjskie dzięki swej prostocie mogło znaleźć szersze zastosowanie. Rozpowszechnieniu się go towarzyszył (zarazem go warunkując) rozwój elit koptyjskich. Powiększenie się aparatu kościelnego wynikające z rozrastania się sieci kościelnej i jednoczesny ruch ascetyczny umożliwiały Egipcjanom odgrywanie roli wiodącej w społeczeństwie bez opanowania języka greckiego, rzecz poprzednio nie do pomyślenia. Oczywiście pismo koptyjskie miało znacznie większe niż pismo greckie szanse trafienia do większej liczby osób i to z niższych warstw społecznych. Likwidowało bowiem barierę obcego języka, który należało opanowywać razem z pismem. Do takich refleksji skłania nas przegląd koptyjskich tekstów nieliterackich, których spora liczba pochodzi z okresu sprzed podboju arabskiego. Podstawowe ich typy pokrywają się z typami greckimi papi-rusów nieliterackich (z tym zastrzeżeniem, że dominuje dokumentacja

²⁶ Pogląd ten najjaśniej formuluje P. Brown w swych różnych pracach, zwłaszcza w znakomitym artykule *The Rise and Function at the Holy Man in the Late Antiquity*, „Journal of Roman Studies” t. LXI, 1972, s. 80—101.

działalności prywatnej, czy kościelnej, a brak nam lub występują w niewielkich ilościach akta i dokumenty związane z działalnością aparatu państwowego w dalszym ciągu sporządzającego swą dokumentację w języku greckim). Rosnąca liczba prywatnych listów i dokumentów koptyjskich sygnalizuje zwiększenie się liczby osób posługujących się wyłącznie pismem koptyjskim mimo trwającego ciągle przekonania o większej wartości aktu sporządzonego po grecku (przypominam *casus* biskupa Hermonthis, Abrahama, który w VII w., nie znając greki, każe spisać po grecku testament, choć w bieżącej korespondencji posługuje się koptyjskim)²⁷.

Warto w tym miejscu zdać sprawę z badań F. Steinemanna prowadzonych nad grupą dokumentów koptyjskich z końca VII i VIII w., pochodzących z Djeme, dużej osady w pobliżu Teb, a publikowanych przez W. E. Cruma²⁸. W badanych przezeń tekstach występuje 616 osób, o których da się powiedzieć, czy były piśmienne czy nie. W części są to strony w aktach sprzedaży domów, gruntów, osoby testujące itp., w części świadkowie sygnujący osobiście, bądź przez osoby przez siebie wskazane. Djeme liczyło w tej epoce wedle F. Steinemanna, około 3000—4000 mieszkańców (obliczenia te, oparte na znanej moim zdaniem zbyt ostrożne, gdyż autor przyjmuje niską liczebność tej nam powierzchni osady dającej ustalić z grubsza liczbę domów, rodziny i za małe zasiedlenie w domach). W grupie 616 osób analfabeci stanowią 54%. Nie wszyscy ludzie sygnujący osobiście akta opanowali sztukę pisania w odpowiednim stopniu, niektóre podpisy kreślone są z wyraźnym trudem i odwołując się do greckiej terminologii, należy ich zaliczyć do kategorii βραδέως γράφωντες. O większości osób występujących w dokumentach nie da się nic powiedzieć. F. Steinemann gotów jest uznać badaną grupę za reprezentatywną dla Djeme. Mam tu nieco wątpliwości. Większość naszych wiadomości odnosi się do świadków (warto dodać, że dokumenty koptyjskie są sygnowane przez wielu świadków — ośmiu, dziesięciu, a w ważnej sprawie interesującej całą osadę, nawet przez szesnastu). Świadków dobiera się spośród osób społecznie wyżej sytuowanych niż przeciętna. Możemy podejrzewać, że chętniej zwracano się o taką przysługę do ludzi piśmiennych niż do analfabetów. Tak zalecał, *nota bene*, Justynian w jednej ze swych noweli (Nov. 73, 7). Wahałabym się przyjąć ostateczne konkluzje artykułu, że w Egipcie koptyjskim 40—50% mieszkańców umiało czytać i pisać. Ponadto Djeme było osadą dużą, w odczuciu jej mieszkańców było miastem (tak je nazywano w odróżnieniu od innych okolicznych miejscowości). We wsiach musiało być gorzej. Byłabym więc skłonna do obniżenia tej liczby. F. Steinemann myli się też, że znaczna liczba ludzi w Djeme umiejąca pisać wynikała z bliskości znanego klasztoru św. Phoibammona, w którym świeccy pobierali naukę. W sporej liczbie rozmaitego typu tekstów odnoszących się do życia w mniejszych czy większych klasztorach brak dowodów na tego typu

²⁷ *Greek Papyri in the British Museum. Catalogue with Texts*, wyd. F. G. Keynon, London 1893, nr 77 (= P. Lond. I 77).

²⁸ F. Steinemann. *Die Schreibkenntnisse der Kopten nach den Aussagen der Djeme-Urkunden*, [w:] *Studia Coptica*, Berlin 1974, s. 101—110; W. E. Crum, *Koptische Rechtsurkunden des achten Jahrhunderts aus Djeme*, Leipzig 1912. Steinemann ograniczył się do tego wydawnictwa; nie obejmuje ono wszystkich znanych nam dzisiaj, tekstów koptyjskich z tej samej miejscowości, co zmniejsza wartość jego wniosków.

działalność mnichów na rzecz ludzi świeckich, których nic z klasztorem nie wiązało. Autor ten na poparcie swojej tezy cytuje jedynie arabskiego historyka Makriziego (1364—1442). Różnice między Egipcem późnego antyku a Egipcem średniowiecznym są tak poważne, że nie należy posługiwać się w taki sposób materiałem dowodowym. Teksty analizowane przez F. Steinemanna potwierdzają konkluzje H. C. Youtiego. Analfabetyzm występuje na różnych szczeblach społeczeństwa. Jeden z najzamożniejszych ludzi Djeme, właściciel domów i działek ziemi, nie jest w stanie sygnować osobiście zawieranych umów, podczas gdy pasterz potrafi się podpisać.

Posiadane przez nas źródła pozwalają na nieco dokładniejsze przebadanie kwestii piśmienności w odniesieniu do członków kleru i grup ascetycznych.

Z przełomu III i IV w. pochodzi pierwsze interesujące nas świadectwo. W zbiorze przepisów zwanym Kanonami Apostołów²⁹, który wedle powszechnego przekonania powstał w Egipcie, w paragrafie odnoszącym się do ordynacji biskupów, znajdziemy takie zdanie, określające pożądane cechy przyszłego elekta: „niech będzie biegły w dobrej doktrynie i zdolny do wyjaśnienia Pisma Św., a jeśli nie umie pisać, niech będzie łagodny i pełen miłosierdzia dla wszystkich ludzi”. Mowa tu o czasach odległych, wskazuje na to wyraźnie początek paragrafu. Rozważa się w nim bowiem jak powinny przebiegać wybory, jeśli wiernych jest mniej niż dwunastu. Nie sądzę, by takie przypadki były prawdopodobne w IV w., gdy wobec szybkiej chrystianizacji Egiptu pozycja biskupa i zakres jego funkcji znacznie wzrosły. Człowiek niepiśmienny nie mógłby wówczas przewodzić licznej już zazwyczaj gminie.

Opinie na temat stopnia piśmienności kleryków w bizantyńskim Egipcie są na ogół bardzo niepocholebne. Są o powszechnym analfabetyzmie znaleźć można nie tylko u historyków innych obszarów świata starożytnego, słabo orientujących się w specyficznym materiale egipskim i ulegających wobec tego przyjętym z góry założeniom, ale i u takich badaczy, jak M. Krauze, dobrze znających papyrusy greckie i koptyjskie³⁰. W sposób bardzo zdecydowany przeciwstawiał się im jedynie R. Rémondon³¹. Ale badacz ten nie próbował przeprowadzić systematycznego dowodu; w jego oczach wielki prestiż kleru, w kraju posiadającym liczną grupę ludzi piśmiennych, był wystarczającym argumentem przeciwko tezm o jego analfabetyzmie. Negatywne sądy o duchownych egipskich nie znajdują potwierdzenia w materiale źródłowym. Poświadczonych bowiem wypadków niepiśmienności wśród kleru znamy stosunkowo niewiele. Oto one w kolejności chronolo-

²⁹ Th. Shermann, *Die allgemeine Kirchenordnung*, Leipzig 1914, s. 100. Grupa kanonów, w której pojawił się interesujący nas przepis weszła w skład większej kompilacji będącej w użyciu na wschodzie przez bardzo długi okres czasu, o czym świadczy przekład arabski wydany przez J. i A. Perier w „*Patrologia Orientalis*” t. VIII, Paris 1912, s. 584.

³⁰ M. Krauze, *Apa Abraham von Hermonthis. Ein oberägyptischer Bischof um 600*, Berlin 1966 t. I, s. 278, t. II, s. 322; C. Schmidt, *Ein Koptischer Werkvertrag*, „*Zeitschrift für ägyptische Sprache*” t. LVXII, 1931, s. 105.

³¹ R. Rémondon, *L'Eglise dans la société égyptienne à l'époque byzantine*, „*Chronique d'Egypte*” t. XLVII, 1972, s. 260. Jego sąd powtórzyła A. Martin, *L'Eglise et la khora égyptienne au IV siècle*, „*Revue des Etudes Augustiniennes*” t. XXV, 1970, s. 14—15.

gicznej³²: diakon z Teadelfii, wsi na terenie Fajum — rok 343; diakon ze wsi Tristomos w tym samym Fajum — rok 349; diakon z Herakleopolis, stolicy nomu w Środkowym Egipcie — rok 534; prezbiter z Afrodite, dużej wsi w Górnym Egipcie — połowa wieku VI; subdiakon z Oxyrynchos — VI wiek; prezbiter z niedużej wsi — VI w.; prezbiter z nieznannej wsi — VI w.; trzech prezbiterowie z dużej wsi Djeme w pobliżu Teb.

Osobnego omówienia wymaga arcyciekawy tekst³³ pochodzący z Oxyrynchos, sporego miasta w Środkowym Egipcie. Jest to pismo datowane 5 lutego 304, skierowane do komisji składającej się z członków rady miejskiej, a zarazem urzędników municypalnych, od Aurelios Ammoniosa, lektora kościoła we wsi Chysis. Zgodnie z zarządzeniami władz centralnych winien on przekazać komisji majątek należący do kościoła. Takowy jednak posiadał tylko naczynia brązowe, które na rozkaz prefekta Egiptu zostały oddane władzom. Pismo sygnuje osoba trzecia, gdyż lektor oświadcza, że nie umie pisać. Deklaracja jest szokująca, gdyż nieznanomość pisma uniemożliwiałaby lektorowi spełnianie funkcji liturgicznych, do których był powołany. H. C. Youtie próbował nadać jej inny sens. Przypuszczał on, że lektor znał pismo koptyjskie, nie był natomiast w stanie pisać po grecku (odwoływał się przy tym do analogii wcześniejszych: ludzie znający pismo demotyczne oświadczaali, że są analfabetami). Taka interpretacja wydawała się wszystkim bardzo przekonująca. Mam jednak wątpliwości, czy można ją przyjąć. Dokument, o którym mowa, był bez wątpienia sporządzany w biurze przez zawodowego skrybę (podobnie jak liczne deklaracje o innej treści, o podobnym formularzu). Zadanie składającego oświadczenie polegało tylko na złożeniu podpisu. Czy rzeczywiście ktoś, kto potrafi pisać po koptyjsku, nie byłby w stanie skreślić swego imienia i kilku liter króciutkiej formuły? Wszak pismo koptyjskie jest w zasadzie pismem greckim, stąd podpis po koptyjsku czy po grecku był niemal identyczny.

Przyjęcie informacji o niepiśmiennym lektorze budzi jednak nasze najżywsze opory. Nie istnieje żaden sensowny powód powołania na to stanowisko człowieka nie umiejącego czytać. Trzeba pamiętać, że lektorzy w kościołach mniejszych (nie podlegających bezpośrednio biskupom) pojawiali się w ogóle niezmiernie rzadko. Zapewne istniał zawsze jakiś szczególny powód, który skłaniał gminę do utworzenia tego stanowiska. Może właśnie był nim analfabetyzm prezbitera? W takim przypadku lektor potrzebny był kościołowi bardzo pilnie. Dla naszego papirusu, w każdym razie, musimy szukać innego wyjaśnienia.

³² *Sammelbuch griechischer Urkunden aus Ägypten*, ed. E. Kiessling, Wiesbaden 1965 (= SB) nr 2, 9622; *Mitteilungen aus der Würzburger Papyrussammlung*, ed. U. Wilcken, Berlin 1934 (= P. Wurzb.) nr 16; *Papyrus grecs d'époque byzantine*, wyd. J. Maspero, Le Caire 1916 (= P. Cairo Masp.), nr 67283, II, 10; SB 9876; *Papiri Greci e Latini VIII, Pubblicazioni della Società Italiana* (=PSI), Firenze 1927, nr 964; *Kölner Papyri*, III, ed. B. Krammer, M. Erber, D. Hagedorn, R. Hüßner (P. Köln.), Köln 1980, nr 155; *Sammelbuch Griechischer Urkunden aus Ägypten*, I, ed. F. Preisigke, Strassburg 1915 (= SB), nr 4675; *Koptische Rechtsurkunde des achten Jahrhunderts aus Djeme*, Leipzig 1912 (= KRU), nr 105, 30 oraz 75.142.

³³ *The Oxyrhynchus Papyri*, XXXIII, wyd. P. Parsons, J. Rea, E. G. Turner, London 1968, nr 2673. Istotną poprawkę do wydanego przez siebie tekstu zaproponował J. Rea, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” t. XXXVI, 1979, s. 128. Tekstem tym zajmował się także M. C. Youtie, *Because They Do Not Know Letters*, s. 104.

Jeśli przyjrzeć się deklaracji, stwierdzić należy, że kończy się ona przysięgą: „przysięgam na Tyche naszych cesarzy Dioklecjana, Maksymiana Konstantyna i Maksymiana [jesteśmy w 304 r.], że tak się mają rzeczy i nie sfalszowałem niczego; jeśli jest inaczej, niech poniosę konsekwencje przysięgi złożonej na bóstwo”. Podpisowi towarzyszy formuła: „złożyłem przysięgę jak wyżej”. Podejrzewam, że kleryk nie chciał sygnować deklaracji. Wprawdzie tekst przysięgi na Tyche cesarską był stereotypowy, ale w oczach gorliwego chrześcijanina, zwłaszcza w okresie prześladowań i napięć, miał wyraźny sens religijny. Deklaracja niepiśmienności mogła być w tym wypadku wybiegiem wobec własnego sumienia. Członkowie komisji zapewne lektora nie znali i nie wiedzieli, czy mówi prawdę; mogli zresztą zgodzić się na taką formułę, aby nie utrudniać mu sytuacji (nie zawsze pogańscy urzędnicy chcieli inicjować represje; zwłaszcza w małych miejscowościach, gdzie sieć powiązań była ścisła — przyjmowano więc fikcje salwujące skrupuły religijne jednej strony i obowiązki urzędnicze drugiej). Wiemy, że chrześcijanie potrafili odwoływać się do takich wybiegów, aby nie popełnić jawnej apostazji i zarazem nie wystawić się na prześladowania. Znamy takie przypadki z czasów Decjusza, kiedy to chrześcijanie kupowali *libelli* potwierdzające ich udział w ofierze, której faktycznie nie złożyli. Wiadomości o tym znajdziemy w korespondencji św. Cypriana (np. w Ep. 55, 1—314). Gminy chrześcijańskie taką postawę skłonne były traktować wyrozumiale. Z tego samego miasta, Oxyrynchos, pochodzi list, w którym chrześcijański nadawca, mający proces w trybunale donosi, że wobec obowiązku złożenia ofiary przez strony, posłużył się bratem.

Wróćmy do sporządzonego przeze mnie zestawienia papirusów poświadczających niepiśmienność kleryków. Lista jest zdumiewająco krótka, zwłaszcza jeśli pamiętać, że dla tego samego okresu dysponujemy ponad stu osiemdziesięciu dokumentami sygnowanymi osobiście przez duchownych pełniących funkcje świadków i mamy ponad sto innych tekstów przez nich sporządzonych. Zazwyczaj papirologi wahają się przed wyciąganiem wniosków z liczby posiadanych tekstów, ale w tym wypadku różnica jest tak drastyczna, że możemy jej zawierzyć. Mamy do tego prawo tym bardziej, że teksty literackie dość jednoznacznie informują nas o powszechnej znajomości pisma wśród kleru. Za najważniejsze świadectwo należy uznać z kanonów Hipolita³⁴, dodany do tekstu oryginalnego przez redaktora wydania, który działał w drugiej połowie IV w. W paragrafie 9 rozpatrywany jest przypadek prezbitera, który przeniósł się do innej diecezji i w związku z tym należy się upewnić, czy jest naprawdę prezbiterem. Autor pisze: „jeśli jego miasto jest oddalone, należy sprawdzić, czy jest wykształcony — jest to oznaka kapłanów”. W innym tekście³⁵ (o podobnym charakterze,

³⁴ *Les Canons d'Hippolyte. Edition critique de la version arabe*, ed. R. G. Coquin, „Patrologia Orientalis” t. XXXI, 2, Paris 1966, s. 362—363. Ten sam pogląd odnajdziemy w dwa wieki później w Italii w liście Grzegorza Wielkiego do Rufina, biskupa Efezu: „Oddawca niniejszego listu pragnący uzyskać polecenie do Was, zapytany przez nas czy nauczył się pisać jak przystoi duchownemu, odpowiedział, że tego nie umie” (Ep. VII, 11, wyd. P. Ewald, L. M. Hartman, [w:] MGW t. II).

³⁵ *The Canons of Athanasius of Alexandria. The Arabic and Coptic Versions*, wyd. W. Riedel, W. E. Crum, London 1924, kanon 68 wersji koptyjskiej, tłumaczenie s. 132.

z końca IV w. lub początku V) z Egiptu opinia ta znajduje potwierdzenie. Autor jego zaleca kapłanom wiejskich parafii zbierać się trzy razy do roku u biskupa po to, by zapisać zlecenia, które zostaną następnie złożone w lokalnych kościołach. Dla niego piśmienność kleryków jest faktem oczywistym.

W zasadzie pełnienie funkcji liturgicznych wymagało od kleryków znajomości pisma, przynajmniej umiejętności czytania³⁶. Wprawdzie opanowanie tekstów modlitwy czy fragmentów biblijnych mogło odbywać się wyłącznie ze słuchu, ale przypadki takie musiały być raczej wyjątkowe. Jeden z interesujących tekstów hagiograficznych, akta męczeństwa św. Jana i Symeona³⁷, mówi o młodym Janie, który został wyświęcony na prezbitera przez wizytującego kościół wiejski biskupa, choć nie umiał czytać: „Dobry Bóg przyszedł mu z pomocą, aby opanował święte modlitwy i trzy msze święte”. Dla autora tego (fikcyjnego zresztą, a więc tym bardziej miarodajnego dla mentalności późnoantycznej) opowiadania nie ulega wątpliwości, że bez szczególnej łaski bożej opanowanie tekstów nie byłoby możliwe.

Nie mam bynajmniej zamiaru negować istnienia zwyczaju przyswajania sobie dużej liczby tekstów biblijnych na pamięć. Jest to niewątpliwie cecha kultury religijnej tych czasów³⁸. Utwory hagiograficzne często przypisują swym bohaterom umiejętność recytowania długich fragmentów Pisma Św. O biskupie Lykopolis Konstantynie autor jego żywotu pisze, że nauczył się Ewangelii, Listów św. Pawła, Listów Katolickich, Dziejów Apostolskich, Psalmów Dawidowych, Małych i Wielkich Proroków³⁹. Istniały i były egzekwowane normy dla kleryków: diakon np. musiał opanować pamięciowo: 1 ewangelię, 25 psalmów i 2 listy, a prezbyter ponadto część Deuteronomium, Księgi Przysłów, Proroctwo

³⁶ Interesujące wiadomości na ten temat zawierają tak zwane *Kanony św. Bazylego*, nie mające jednak z tym Ojcem Kościoła nic wspólnego. Jest to utwór powstały zapewne w Egipcie, znany tylko z tłumaczenia arabskiego, które jest dostępne wyłącznie w postaci niemieckiego tłumaczenia (tekst arabski pozostał niewydany) znajdującego się w książce W. Riedela, *Die Kirchenrechtsquellen des Patriarchats Alexandrien*, Leipzig 1900. W kanonie 81 powiedziano, że jeśli w trakcie czytania kleryk myli się, powinien przestać i wyjść, aby nikt z jego powodu nie został sprowadzony na manowce, gdy zobaczy, że kapłan jest niewykształcony i nie panuje nad językiem. Nie jesteśmy w stanie datować tego ustępu, gdyż cały utwór przeszedł przy kolejnych tłumaczeniach (wersja arabska została sporządzona na podstawie koptyjskiej, a ta na podstawie greckiej) wiele zmian i interpolacji. Nie wykluczone, że mamy do czynienia z późnym przepisem. Wskazywałaby na to analogia z jednym z zaleceń Cyryla ibn Lakkala, patriarchy Aleksandrii w latach 1235—1250: „żaden z kapłanów nie powinien udzielać chrztu lub udzielać małżeństwa jeśli nie jest obznajmiony ze sposobami chrzczenia czy udzielania małżeństwa i nie potrafi dobrze czytać odpowiednich do tego ksiąg. Podobnie nikt nie powinien celebrować mszy, jeśli nie potrafi dobrze i poprawnie recytować liturgii” (O. H. E. Burmester, *The Canons of Cyril III, 75th Patriarch of Alexandria*, „Bulletin de la Société d'Archéologie Copte” t. XLI, 1946, s. 134. Niepokój o poprawne recytowanie świętych tekstów charakterystyczny jest dla tego późnego okresu.

³⁷ *Les actes des martyrs de l'Egypte*, wyd. H. Hyvernat, Paris 1886—1887, s. 180.

³⁸ O. F. Meinhardus, *Christian Egypt. Faith and Life*, Le Caire 1965, s. 55—57.

³⁹ G. Garitte, *Constantin, évêque d'Assiut*, [w:] *Coptic Studies in Honour of Crum*, Boston 1950, s. 130. Podobne informacje podaje nam żywot Pisentiosa: *The Arabic Life of St. Pisentius*, wyd. De Lacy O'Leary, „Patrologia Orientalis” t. XXII, Paris 1930, s. 330, 350.

Izajasza⁴⁰. Cały ten wysiłek nie zakładał niepiśmienności adeptów. Odwrotnie!

Komplikująca się w miarę upływu czasu administracja kościelna, rozwijająca na wzór państwowych urzędów rozległą dokumentację, wymagała rekrutowania kadr spośród ludzi piśmiennych dla sprostania tym obowiązkom. Dokumentację taką i to ze szczebla niższego, znamy dobrze w pierwszym rzędzie dzięki zachowanemu częściowo archiwum biskupa Hermonthis Abrahama⁴¹. Uderza w nich obfitość i systematyczność korespondencji skierowanej do kapłanów niewielkich wsi, powszechność stosowania dokumentów w rodzaju gwarancji i zobowiązań, znaczna liczba okólników przeznaczonych dla kleru, czy do odczytania w kościele. Korespondencja adresowana do biskupa jest równie obfita. Wszystko wskazuje na to, że obracamy się w kręgu ludzi posługujących się piśmem na codzień.

Sąd o powszechnej znajomości pisma wśród kleryków potwierdza analiza ich społecznego pochodzenia. Zestawiając wiadomości na temat zajęć pozakościelnych członków hierarchii kościelnej miałam okazję stwierdzić, że wielu z nich pełni rozliczne funkcje w administracji państwowej lub prywatnej⁴². Wyjąwszy zupełnie małe miejscowości, nie wydaje się, by Kościół miał trudności z rekrutacją swych kadr; byłoby doprawdy zdumiewające, gdyby mogąc dokonywać selekcji, wybierał ludzi niepiśmiennych i to w społeczeństwie, w którym grupy ludzi umiających czytać i pisać były bardzo liczne.

Negatywna opinia o piśmienności mnichów i anachoretów jest jeszcze bardziej rozpowszechniona, niż negatywna opinia o klerze, i — trzeba to przyznać — na pierwszy rzut oka, lepiej udokumentowana. Poza jednostkowymi przykładami mnichów nie znających pisma (w tym i osobistości sławnych czy nawet przeorów mniejszych klasztorów) oparta jest ona na sądach o charakterze ogólnym takich autorów, jak np. Sokrates, który opowiadając o walce Teofila z Długimi Braćmi i charakteryzując przy okazji mnichów egipskich napisał o nich, że są prostoduszni, bez żadnego wykształcenia, często nie umiejący czytać i pisać (*Hist. eccl.* IV, 7, 687—688).

Sytuacja wydaje się jednak znacznie bardziej skomplikowana i zmienna. Pamiętając o społecznym pochodzeniu i zasięgu oddziaływania grup ascetycznych nie będziemy mieli wątpliwości, że w składzie ich znajdowali się analfabeci. Wielu chłopów, zwłaszcza tych, którzy trafiali do nich w zaawansowanym wieku, mogło nie być w stanie nauczyć się

⁴⁰ Normy takie ustalił w Oxyrynchos u schyłku IV w. biskup Aphou (F. Rossi, *I papiri copti del Museo Egizio di Torino*, Torino 1887, s. 87—88). Podobne, choć nieco skromniejsze wymagania miał biskup Hermonthis, Abraham, żyjący w początkach VII w. (*Coptic Ostraca*, ed. W. E. Crum, London 1902, nr 29, 30, 31, 34).

⁴¹ Dokumenty z tego interesującego archiwum nie są jeszcze w pełni opublikowane. Znaczna ich część znalazła się w cyt. wyżej *Coptic Ostraca*. Inne, pojedyncze, były zamieszczone w różnych wydawnictwach. Ich reedycję (dostępną w maszynopisie) opracował M. Krause, zob. przyp. 30 (autor pracuje nad nią od wielu lat). Rozprawę na temat klasztoru św. Phoibammona, którego Abraham był przeorem i w którym pozostał wiele lat po sakrze biskupiej zarządzając stąd diecezją przygotowuje u nas W. Godlewski. Dokumenty z analogicznego, choć gorzej zachowanego archiwum biskupa Koptos Pisentiosa (również pierwsza połowa VII w.) zostały opublikowane przez E. Révillout w różnych tomach „*Revue Egyptologique*”, na przełomie XIX i XX w.

⁴² E. Wipszycka, *Les ressources et les activités économiques des églises en Egypte du IV au VIII siècle*, Bruxelles 1972, s. 165—169.

sztuki czytania. Przekonanie o konieczności jej opanowania i nacisk środowisk musiał być jednak bardzo silny. W łacińskiej regule św. Pachomiusza znajdziemy następujące zalecenia⁴³: *Qui rudis monasterium fuerit ingressus, docebitur prius quae debeat observare, et cum doctus ad universa consenserit, dabunt ei viginti psalmos vel duas epistulas apostoli, aut alterius scripturae partem. Et si litteras ignorabit, hora prima et tertia et sexta vadet ad eum qui docere potest et qui ei fuerit delegatus, et stabit ante illum, et discet studiosissime cum omni gratiarum actione. Postea vero scribentur ei elementa syllabarum, verba ac nomina, et etiam nolens legere compelletur. Et omnino, nullus erit in monasterio qui non discat litteras et de scripturis aliquid teneat: qui minimum usque ad novum testamentum et psalterium.* Podobne zasady obowiązywały w sławnym i wielkim klasztorze Szenutiego. W dużych zgromadzeniach ascetycznych (Nitria, grupy pod Aleksandrią), w których sporo było ascetów wywodzących się z grup piśmiennych i przynoszących na pustynię typ pobożności zakładający lektury ksiąg świętych, analfabetyzm mógł być zjawiskiem marginesowym. Literackie opisy tych środowisk odnotowują jego przypadki bardzo chętnie, piszą o nich szeroko i z naciskiem⁴⁴. Zastanović się jednak wypada, czy należy im wierzyć bez zastrzeżeń. Niepiśmienność bohaterów jest bowiem ważna dla hagiografów, moglibyśmy powiedzieć, że są oni zainteresowani wprowadzeniem tego motywu, gdy pozwala im tym łatwiej wykazać nicość kultury świata, w którym żyją ich czytelnicy i odrzucić skalę wartości ludzi świeckich, w której piśmienność zajmowała tak ważne miejsce. Dla tych pobożnych autorów najistotniejsze było wykazanie, że prawdziwą mądrość i pobożność pokornych i maluczkich należy stawiać wyżej niż wiarę ludzi wykształconych. Jednocześnie oni sami wskazują, jak wielką rolę w życiu mnichów odgrywało czytanie i medytowanie Pisma Świętego, opowiadają nam także o księgach przechowywanych w pustelniach i klasztorach. Znajdziemy w ich opowiadaniach *topos* o niepiśmiennym mnichu, któremu szczególna łaska Boża umożliwiła poznanie Pisma Świętego. Autor „*Historia Monachorum*” (c. 30) opowiada o świątobliwym ascecie imieniem Hor, że był najpierw niepiśmienny, ale gdy przybył ze „świata zamieszkałego” (tj. chora) na pustynię, łaska została mu dana z niebios, tak że recytował z pamięci Pismo Św. Pewnego dnia bracia podali mu księgę, a ten zaczął czytać, jak gdyby znał poprzednio pismo. Mnisi realni musieli rzecz prosta Biblię czytać...

Nacisk na opanowanie pisma w dużych klasztorach jest więc zbyt dobrze udokumentowany, abyśmy mieli go negować. Instynktownie na-

⁴³ *Praecepta* c. 139, 140, *Pachomiana Latina*, ed. A. Boon, Louvain 1932.

⁴⁴ Tytułem przykładu odsyłam czytelnika do najślawniejszych tekstów: *Historia Monachorum in Aegypto*, wyd. A. J. Festugière, Bruxelles 1961, c. 31, 5; Palladius, *Historia Lausiaca*, wyd. G. M. J. Bartelink, Milano 1974, c. 47; Sokrates, *Historia ecclesiastica*, wyd. „Patrologia Graeca” t. LXVII, IV, 28. O piśmiennictwie mnichów, pisze A. J. Festugière, *Les moines d'Orient*, I. *Culture ou sainteté*, Paris 1961, s. 23, 25, 78. Interesujący artykuł na temat piśmienności mnichów opublikował R. Merkelbach, *Analphabetische Kloster-vorsteher in Konstantinopel und Chalkedon*, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” t. XXXIX, 1980, s. 291–294. Badając akta soboru w Konstantynopolu w r. 536 stwierdził on, że wśród przeorów sygnujących dokumenty znajduje się siedemnastu analfabetów (w tym czterech z samego Konstantynopola). Nie wykluczone, że część z nich nie była w stanie złożyć podpisu z racji wieku i złego stanu zdrowia, ale większość to zdecydowani analfabeci.

tomiast czujemy, że w małych grupach, oddalonych od miast, powinno być gorzej, zwłaszcza w miarę upływu dziesięcioleci (działa na nas solidnie tkwiąca w naszej pamięci, przekonanie o skutkach narastającego kryzysu starożytności). Tymczasem analiza tekstów koptyjskich znajdujących na terenie klasztorów lub w ich pobliżu wskazuje na istnienie zupełnie odwrotnej sytuacji. Z tego punktu widzenia ogromnie interesujące są zespoły tekstów z niewielkich klasztorów w pobliżu Teb. Jeden z nich odnosi się do grupy kilku ascetów, której początek dał w VII w. Epiphanius⁴⁵. Zajmowała ona stare, wykute w skale groby w pobliżu świątyni Hatszepsut w Deir-el Bahari. Wśród tekstów znajdziemy listy w codziennych, banalnych sprawach, wiadomości o wymienianych i przepisywanych książkach, wykazy przedmiotów i wydatków, graffiti wskazujące na to, że mnisi nie tylko czytali swobodnie, ale w równym stopniu potrafili pisać. Nie jest to w żadnym stopniu klasztor wyjątkowy. W pobliskim, mikroskopijnym klasztorze w Gournah, gdzie żyć mogło na raz tylko kilku mnichów, odkryto około 1600 ostrakonów⁴⁶. Wśród tekstów klasztoru św. Phoibammona znajdziemy ostrakony „szkolne” (z alfabetem, ćwiczenia w pisaniu listów), wskazujące na prowadzone wśród braci nauczanie. Eremy odślonięte w pobliskiej Esneh-Latopolis na brzegu pustyni mają ściany pokryte napisami — tekstami modlitw, wykazami imion świętych⁴⁷. Można więc z tego wnosić, podobnie jak z tekstów poprzednio przeze mnie omówionych, że analfabetyzm wśród mnichów i ascetów nie mógł być zjawiskiem masowym.

*

Sądzę, że zasięg piśmienności w Egipcie w ciągu wieków IV—VII nie uległ zmniejszeniu, być może nawet nieco się rozszerzył. Utrzymując to z uporem nie chciałabym w tym miejscu podejmować polemiki z badaczami, którzy widzą w kulturze późnoantycznego Egiptu objawy ogólnego upadku. Jestem zdania, że mamy do czynienia z upadkiem jednej kultury, a rodzeniem się nowej, są to jednak sprawy, które winny być osobno dyskutowane. Na pewno należy oddzielić zasięg piśmienności od poziomu kultury. Może ona cierpieć przy niezmiennych, czy nawet rosnących, kręgach ludzi, którzy uznali za stosowne opanować trudną sztukę czytania i pisania.

Jak zazwyczaj przy wszelkich rozważaniach wykorzystujących materiał papirologiczny, pojawia się pytanie, czy możemy przenieść rezultaty takich badań na inne obszary klasycznego świata, w jakim stopniu znana powszechnie specyfika Egiptu ogranicza takie zabiegi. Sprawa jest skomplikowana tak dalece, że nie potrafiłabym, nawet w formie hipotetycznej, proponować rozwiązania. Mogę najwyżej próbować zgromadzić argumenty z różnych stron. Materiał źródłowy, pochodzący z Egiptu nie był w chwili powstawania czymś wyjątkowym w świecie starożytnym. Dopiero dalsze jego losy stawały się takie ze względu na specyficzny klimat i ukształtowanie terenu. Do takiego twierdzenia upoważniają papiirusy, tabliczki, deszczułki itp., znajduwane w różnych częściach świata starożytnego, a znajdujące ścisłe analogie wśród dokumentów papirologicznych egipskich. Obfitość i taniałość (jednak względna)

⁴⁵ Publikacja w W. E. Crum, *The Monastery of Epiphanius at Thebes*, II, New York 1932.

⁴⁶ Zespół ten oczekuje na publikację. Pracuje nad nim świetny edytor tekstów koptyjskich i arabskich R. G. Coquin.

⁴⁷ *Les Eremitages d'Esneh*, wyd. C. G. Coquin t. IV, Le Caire 1977.

papirusu w Egipcie nie stwarzała bynajmniej uprzywilejowanej sytuacji, gdyż można było go zastąpić skórą, tabliczkami woskowymi, deszczułkami, na których pisano atramentem. Z drugiej jednak strony wypada uwzględnić tradycje aparatu państwowego, przywykłego do dokumentowania swoich działań i ogromny prestiż osoby pisarza, mający głębokie oparcie w wierzeniach religijnych. Obie te cechy egipskiej mentalności winny oddziaływać w sposób istotny na zasięg znajomości czytania i pisanie. Oddziaływać — na pewno tak, ale czy na pewno wyłącznie w kierunku jego rozszerzania? A może właśnie odwrotnie? Hellenizm w Egipcie odziedziczył po przeszłości tradycje grupy skrybów, którzy nigdy nie dążyli do rozszerzenia społecznego zasięgu techniki pisanej.

Brak większej liczby miast (w sensie greckim tego słowa), brak w związku z tym życia politycznego, tak dla starożytności klasycznej typowego, powinien działać zawężająco na zakres piśmienności, którą aktywność publiczna pobudzała.

Wreszcie pamiętać stale wypada o dwujęzyczności Egiptu, określającej charakter jego kultury i wpływającej hamująco na szerzenie się znajomości pisma. Nie jest to bynajmniej specyficzną cechą tego kraju. Z podobnym układem stosunków musimy liczyć się na całym wschodzie hellenistycznym z jedną jednak poprawką. Stara cywilizacja farańska, choć skazana na zagładę i powoli umierająca na naszych oczach, była o wiele solidniejsza, dłużej trwała niż cywilizacja, z którą Grecy zetknęli się w Syrii, Palestynie, północnej Mezopotamii. Hamowało to proces hellenizacji i co za tym idzie zasięg piśmienności.

Analiza epoki bizantyńskiej powinna działać otrzeźwiająco na zapędy posługiwania się materiałem papirologicznym dla rekonstrukcji sytuacji w innych krajach świata śródziemnomorskiego. Widzieliśmy, jak wiele określonych, a nie nadających się teoretycznie wywieść czynników, decyduje o odrębnym rozwoju. Wielka własność może — ale nie musi — tworzyć własną dokumentację pisaną. Biskup może korespondować ze swymi klerykami, ale może równie dobrze przekazywać im polecenia przez posłańca. Moglibyśmy przykłady takich wariantów mnożyć. Bezpieczniej będzie nie przenosić egipskich doświadczeń na inne obszary. Stwierdzenie to prowadzi mnie do innej konkluzji. Czytelnik zdał sobie sprawę z tego, że studia nad zasięgiem piśmienności nie mogą odbywać się na zasadzie modelu posługującego się świadectwami oddalonymi w czasie i w przestrzeni; muszą trzymać się konkretnych źródeł, dających poznać konkretną sytuację. Możemy, na przykład, powiedzieć coś o Atenach V w. p.n.e., ale ta wiedza nie da się zastosować do Teb, czy Megary tych samych czasów. W efekcie cząstkowych badań nie uzyskujemy obrazu ciągłego, a jedynie zdjęcia i to, posługując się fotograficzną analogią, dosyć nieostre, gdzie częściej ma się do czynienia z wrażeniami niż solidną wiedzą.

Эва Вилшицка

ИЗ ПРОБЛЕМАТИКИ ИССЛЕДОВАНИЙ ПО РАСПРОСТРАНЕННОСТИ ГРАМОТНОСТИ В ДРЕВНОСТИ

Статья начинается с рассмотрения возможностей исследования истории грамотности во время, когда не существовало массовых источников, и историку может приходиться

иметь дело исключительно с изолированными свидетельствами. Наиболее важных и достоверных результатов можно добиться путем исследования порядка общественной и политической жизни. Задача историка состоит в определении, в какой степени существующая модель предполагает наличие грамотности. Лучшую основу для таких рассуждений дают наблюдения над остракизмом в Афинах и процедурой выборов в Риме в период заката республики. Представляют интерес с этой точки зрения также и исследования по организации римской армии.

Сравнительно больше всего мы можем сказать о распространенности грамотности в греческо-римском Египте, основываясь на сохранившихся в большом числе папирусы. В этой части статьи внимание автора сосредоточилось на периоде византийского Египта. Имеются многочисленные литературные тексты, особенно агиографические, относящиеся к этой эпохе. Автор приходит к заключению, что нельзя применять методы подсчета случаев безграмотности и опираться на этом выводы. Гораздо лучше будут документированы рассуждения, опирающиеся на анализ функционирования учреждений, поведения социальных групп, направлений развития культуры.

В заключение автор полагает, что вопреки распространившемуся мнению, в эту эпоху не пришло к сокращению распространенности грамотности (как это произошло в других странах средиземноморского мира), но, наоборот, имело место улучшение положения. Этому способствовало развитие чиновничьего аппарата крупной собственности а также церкви, христианизация страны, появление коптского письма и литературы. Особенное внимание автор уделяет вопросу о распространенности грамотности среди духовенства и монахов, отмечая, что часто встречающиеся суждения об их невежестве не находят своего подтверждения в источниках.

Ewa Wipszycka

CONTRIBUTION AUX RECHERCHES SUR L'ÉTENDUE DE LA CONNAISSANCE DE L'ÉCRITURE DANS L'ANTIQUITÉ

Quelles sont les possibilités des recherches concernant l'histoire de la connaissance de l'écriture aux époques où les sources sont rares et lorsque l'historien ne peut disposer que de témoignages isolés? On peut, dans ce cas, obtenir les résultats les plus sérieux, les plus sûrs en analysant le fonctionnement de la vie sociale et politique. Pour l'historien, il s'agit de déterminer dans quelle mesure le modèle existant a exigé la connaissance de l'écriture. Ces considérations peuvent se baser entre autres sur l'observation de l'ostracisme d'Athènes et de la procédure des élections à Rome, au déclin de la République. De ce point de vue, les recherches sur l'organisation de l'armée romaine sont également intéressantes.

Les données les plus nombreuses sur l'étendue de la connaissance de l'écriture dans l'Égypte gréco-romaine nous sont fournies par les papyrus. Cette partie de l'article concentre notre attention sur la période byzantine, où, au surplus, nous disposons de nombreux textes littéraires, surtout hagiographiques.

Il est inadmissible, d'après nous, d'adopter la méthode qui consiste à faire le compte des cas d'analphabétisme et d'en tirer des conclusions. Les raisonnements qui s'appuient sur une analyse des institutions et de leurs activités, du comportement des groupes sociaux, des lignes directrices empruntées par le développement de la civilisation sont bien mieux documentés.

Pour conclure, nous sommes d'avis, contrairement à l'opinion généralement admise, qu'à cette époque, il n'est pas question en Égypte d'une réduction du champ

de la connaissance de l'écriture (comme cela avait lieu dans les autres pays du monde méditerranéen), mais qu'inversement la situation s'est améliorée. Le développement de l'appareil administratif de la grande propriété de l'Eglise, celui du christianisme, la naissance de l'écriture et de la littérature coptes y ont sensiblement contribué.

Nous nous occupons en particulier de la connaissance de l'écriture parmi le clergé et les moines. On répète souvent des opinions sur leur ignorance en cette matière, sans la moindre preuve provenant des sources.